P M
PIĄTEK
PRZEGLĄD SPORTOWY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr. 3 (1149) DNIA 10 STYCZNIA 1936 ROKU ROK XVI

Drugi kupon plebiscytowy

Nazwiska olimpijczyków ustalone!

P. K. Ol. zatwierdza ostateczny imienny skład ekspedycji do Garmisch

Bokserzy berlińscy w Poznaniu i Inowrocławiu

Berlin, 7 stycznia

Warszawa i Poznań naprzemian krzyżują ze stolicą Rzeszy coraz częściej pięści. W nadchodzącą niedzielę kolej na Poznań. Berlin daje grodowi Przemysława rewanż za zeszłoroczną (sztucznie przez włoskiego sędziego Schindlera sprodukowaną) porażkę. W bilansie dotychczasowych spotkań prowadzi Poznań różnicą jednego punktu (Poznań wygrał u siebie 12:4, Berlin u siebie 11:5).

Marzeniem pięściarzy Berlina jest uzyskanie zwycięstwa na poznańskim gruncie. Zadanie to nie wydaje się berlińczykom po dotychczasowych doświadczeniach łatwe, to też od szeregu dni pracuje się sumiennie nad formą reprezentantów miasta. Najlepszym berlińskim trenerom klubowym powierzono usunięcie śladów okresu świątecznego.

Świadomi trudności zadania, żywią leaderzy berlińskiego boksu nadzieję na sukces. Ktoś z wyższych urzędników związkowych wyliczył nawet zwycięstwo barw berlińskich w stosunku 10:6. Z naszej strony widzimy możliwość uzyskania przez Poznań pięknego i wyraźnego zwycięstwa. Trzeba jednak wykorzystać wszelkie możliwości, aby zwycięstwo to było pewne. Po staremu musi Poznań wyzyskać swe ogromne atuty w wagach lekkich, aby asekurować wynik, wobec prawdopodobnie straconych punktów w wagach wyższych.

Berlin wystawia w stosunku do meczu z Warszawą skład mocno zmieniony. Pozostali tylko w wadze muszej Bruss, w piórkowej Völker i w ciężkiej Kyfuss. Dwaj inni uczestnicy meczu z Warszawą, Campe i Hornemann powędrowali o kategorję wyżej. Nowymi ludźmi obsadzone są wagi kogucia, lekka i półśrednia. W zestawieniu Bruss, Schiller, Völker, Vietzke, Hünnekens, Campe, Hornemann, Kyfuss, wykazuje skład Berlina charakterystyczny wzrost wartości reprezentantów, od najsłabszych w wagach lekkich, do najsilniejszych w wagach ciężkich.



KAESTNER PADA OFIARĄ ZBYT BRUTALNEGO ATAKU
podczas gdy Fontowicz ma czas wyłapać skiksowaną przez obrońców piłkę.

Powracający stale do reprezentacji mistrz stołecy Bruss jest złem koniecznem, którego Berlin nie może zastąpić — bo nie ma kim. Na możliwość zdobycia przez Brussa punktów liczy się tylko wtedy, jeśli Sobkowiak walczyć będzie w kategorji wyższej. Słabość Brussa podkreśla tylko beznadziejny stan tej kategorji w całej Rzeszy... Bruss jest przecież wicemistrzem.

Gdyby Poznań reprezentowany był w wadze koguciej tak jak dawniej, i tu zdobycie 2 puntów nie sprawiłoby trudności. Wydaje się nam, że nawet Sobkowiak potrafiłby z cięższego Schillera wycisnąć oba punkty i zastanawiamy się, czy nie warto byłoby zaryzykować powierzenie uporania się z Brussem Kozłolkowi. Schiller nie pokazał nigdy wiele więcej niż przeciętne wyrobnictwo, a na niedawnem spotkaniu z Hamburgiem oddał Petersowi oba punkty bez poważniejszego oporu.

Völkera, przyjaciela i rywala Arenza z klubu i dzielnicy Neuköln, znamy dobrze z meczu z Warszawą: przypominamy sobie jego półprzytomny spacer pod ustawicznie grzmocącemi pięściami Kozłowskiego i radość zawodnika, któremu najnieoczekiwaniej w świecie podarowano zwycięstwo. Völker walczył jednak z Kozłowskim poniżej swej formy — przypuszczalnie już jeden z pierwszym ciosów pozbawił go zwykłej werwy. W Poznaniu może on okazać się daleko groźniejszym.

Vietzkego widziała już Warszawa. Klasa tego wybitnego technika nie powinna starczyć na Kajnara w dobrej formie. Vietzke dusi zresztą wagę resztkami sił i jeśli przeciwnik narzuca z miejsca ostre tempo, jest on w trzeciej rundzie kompletnie skończony.

Przed trudniejszem zagadnieniem staje Sipiński którego przeciwnikiem będzie niemłody już, ale silny fizycznie Hünnekens. Przed dwoma laty był Hünekens obok Pürscha na meczu w Poznaniu najsilniejszym punktem reprezentacji Berlina. W ubiegłym sezonie przez długi czas pauzował, a niedawno temu święcił imponujące „come back". Berlin jest pewny zwycięstwa swego senjora. W obliczeniach swych powołują się fachowcy berlińscy niesłusznie na sukces daleko słabszego Rosińskiego nad Sipińskim, zapominają przytem najwidoczniej, że przyznanie przed rokiem berlińskiemu Polakowi, Rosińskiemu, zwycięstwa nad Sipińskim było taką samą nieprzyzwoitością, jak sukces Völkera z Kozłowskim.

Przegrana Sipińskiego stanowiłaby dla nas ogromne rozczarowanie. Dotyczy to również walki Kajnara. Trudno bowiem oczekiwać od poważnych polskich kandydatów olimpijskich, za jakich uchodzą Kajnar i Sipiński, w walce z pięściarzami, którzy nie należą do elity niemieckiej, czego innego, jak pewnego zwycięstwa.

Inaczej przedstawia się kategorja średnia (zaczynają się wagi ciężkie). Tu wyraźnym faworytem jest wicemistrz olimpijski Campe, aczkolwiek Lewandowski nie stoi bynajmniej na straconej pozycji. Campe nie lubi walczyć w wadze średniej, gdyż zna on swą wrażliwość na ciosy. Z drugiej strony pięściarz ten dowiódł niedawno jak wspaniale potrafi walczyć, gdy nie jest zmuszony robić wagi półśredniej (Campe ma bowiem wzrost i wygląd półciężkiego).



PAMIĄTKOWE MARKI OLIMPIJSKIE
wydane były przez poczty różnych krajów. Na górze znaczek grecki z racji I-szej Olimpjady, niżej — belgijski (Antwerpja), amerykański (Los Angeles), francuski (Paryż), holenderski (Amsterdam) i niemiecki (Garmisch)

Tajemniczo przedstawia się waga półciężka. Hornemann wykazał z Karpińskim znakomitą formę, której jednak długo nie utrzymał. Szymurze daje on przewagę wzrostu i zasięgu ramion. Rezultat walki zależy w równej mierze od nastroju Hornemanna jak i odwagi Szymury.

Całkowicie otwarta wydaje się nam walka Pilat — Kyfuss. Możliwości nadania walce zdecydowanego obrotu spoczywają w pięściach Pilata. Jeśli Pilat możliwości tych nie wygra, zwycięży napewno Kyfuss. Były mistrz Rzeszy, znajdujący się jeszcze dziś na pograniczu wagi półciężkiej i ciężkiej jest specjalistą od olbrzymów, którzy nie potrafią wykorzystać swej wagi i siły.

gll.

Italja postanowiła zrezygnować z udziału w puharze Davisa. Podobno dlatego, że nie chce się spotykać z państwami sankcyjnemi. Prawdopodobnie dlatego, że nie ma graczy: Stefani się zestarzał, Palmieriemu grać nie wolno, a narybek nie jest wiele lepszy od naszej młodzieży.

Z ostatniej chwili

BERLIN, 10. 1. — Tel. wł. — W ostatniej chwili dowiadujemy się o zmianie, dokonanej w reprezentacji pięściarskiej Berlina przed wyjazdem do Poznania. Zamiast Schillera, który nie może dostać urlopu (reprezentacja Berlina wyjeżdża tym razem już w sobotę rano), walczyć będzie w wadze koguciej, uniwersalny rezerwowy Berlina w lekkich kategorjach, Harry Weinhold. Aczkolwiek Schiller nie należał do mocnych punktów ósemki Rzeszy, zastąpienie go Weinholdem nie stanowi wzmocnienia.

O Campem i Hornemanie słyszeliśmy, że tylko niechętnie walczyć będzie w wyższej, niż zwykle kategorji. Hornemann zastrzegał się, że mając czystą wagę średniej, tylko raz jeden pozwala sobie na ekskursję do półciężkiej, a i Campe woli dusić wagę, niż walczyć w średniej. Wyjazd wszystkich trzech pięściarzy - wojskowych, Campego, Hornemanna i Kyfussa, jest gwarantowany; w dniu dzisiejszym zaopatrzyli się oni w wizę polską.

Kierownikiem ekspedycji berlińskich bokserów będzie zastępca okręgowego kierownika p. Hieronimus, znany uczestnik niemieckiej ekspedycji w Himalaje w r. 1934. Jako sekundant zespołu jedzie Anton Gaikowsky, jako sędzia punktowy p. Pfuhl. (gl)

Na międzynarodowy mecz pięściarski Poznań—Berlin Poznański OZB ustalił następujący, ostateczny skład drużyny (od wagi muszej do ciężkiej): Sobkowiak (Warta), „Wirski" (Warta), Dudziak (Cuiavia), „Kajnar" (Warta), Sipiński (Warta), Lewandowski (Cuiavia), Klimecki (HCP) i Pilat (Warta). Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Koziołek (Warta), Janowczyk (Sokół), Vogt (Warta), Jarecki (Warta), Kruszyna (Warta), Przybylski (Sokół) i Adamczyk (HCP). Przewidziana eliminacja w wadze półciężkiej pomiędzy Klimeckim a Szymurą nie odbyła się spowodu kontuzji Szymury odniesionej na meczu ze „Skodą".

Zawody sędziuje w ringu p. Farago (Budapeszt), na punkty ze strony Poznania p. Bielewicz oraz sędzia berliński.



ŚWIEŻY ŚLAD NARCIARSKI NA STOKACH ZUGSPITZE W GARMISCH



ZESPÓŁ AMERYKAŃSKICH HOKEISTÓW — OLIMPIJCZYKÓW
wyjechał już do Europy, aby przed Igrzyskami rozegrać kilka meczów dla zaaklimatyzowania się

Walka o wyjazd do Garmisch rozpoczęta!

Nowe szczegóły dorocznego plebiscytu na ustalenie listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich

Nasz doroczny plebiscyt na ustalenie listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich, z nagrodą dla zwycięskiego czytelnika w postaci

darmowego 15-dniowego wyjazdu na Olimpjadę do Garmisch Partenkirchen,

wzbudził wśród najszerszych rzesz naszych czytelników zrozumiałe zainteresowanie.

To też, choć w poprzednim numerze Przeglądu, z dn. 7 b.m. staraliśmy się jaknajbardziej uprzystępnić i szczegółowo wyjaśnić zasadę i detale Konkursu, mimo to zostaliśmy wprost zarzuceni szeregiem przeróżnych pytań.

Nie dziwimy się temu o tyle, że czytelnicy, przed którymi stanęła na jawie wymarzona podróż do Garmisch, połączona z możnością oglądania na własne oczy największych Igrzysk zimowych świata, nie chcą zrobić najdrobniejszego nawet przeoczenia, któreby mogło wpłynąć na utratę choćby jednego procentu szans.

Ponieważ zapytania te wyczerpują aż z naddatkiem temat konkursu, zamiast opisywać jeszcze raz jego zasady, odpowiemy kolejno na wszystkie pytania. Nie wątpimy, że ci, którzy odpowiedzi te przeczytają uważnie, pozbędą się kompletnie wszelkich wątpliwości.

A zatem zaczynamy:

P. Józef Kan., Biała Podlaska. Plebiscyt składa się z dwu części. W pierwszej chodzi o wyłonienie listy najlepszych 10-ciu sportowców polskich w r. 1935, w drugiej o znalezienie czytelnika, którego lista jest identyczna, bądź najbardziej zbliżona do listy ustalonej przez plebiscyt. Rola Czytelnika kończy się z chwilą wypełnienia kuponu, załączenia do niego czystych znaczków pocztowych za 1 złoty i wysłania pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16.

Krótko mówiąc, każdy nadesłany kupon spełnia swą rolę dwukrotnie: po raz pierwszy przyczynia się on do wyłonienia listy 10-ciu najlepszych sportowców — jest to część plebiscytowa; po raz drugi uczestniczy on automatycznie w konkursie na odgadnięcie wyłonionej przez plebiscyt listy dziesięciu najlepszych — i to jest jego część konkursowa.

P. Hersz Lieb., Rzeszów. Każdy czytelnik może nadesłać dowolną ilość kuponów, z tem jednak zastrzeżeniem, że do każdego muszą być dołączone znaczki pocztowe za 1 złoty.

Pyta Pan, dlaczego kupony przesyła się do P.K.Ol., a nie do Przeglądu. To bardzo proste: wszystkie wpływy z owych złotówek idą na zasilenie Kasy Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

P. Jan Będk., W-wa. Pyta Pan, co Pan zrobi, jeśli wygra konkurs i nie będzie mógł otrzymać urlopu na wyjazd do Garmisch.

Mamy wrażenie, że pod tym względem idziemy szczęśliwemu zdobywcy tej cennej nagrody jaknajdalej na rękę. Mianowicie może Pan zakomunikować nam dowolne nazwisko, które ceduje Pan zdobyte przez siebie prawo wyjazdu. To, czy prawo to odstąpi Pan zadarmo, czy za pieniądze — nic nas nie obchodzi.

Na Berlin, niestety, prawa tego przelać nie możemy.

P. Jerzy Łemp., Kraków. Pyta Pan, jakie są kryterja przy ustalaniu listy 10-ciu najlepszych. Można je ująć w takich punktach: 1) wartość bezwzględna uzyskanego wyniku, t.j. jego stosunek do rekordu światowego, 2) popularność i wartość wychowawcza sportu, w którym wynik ten został osiągnięty, 3) wartość propagandowa uzyskanego wyniku zarówno w kraju jak zagranicą, 4) sylwetka moralna zawodnika, jego karność, ofiarność i t. d.

Rzecz jasna, sporty męskie mają tutaj współczynnik wiekszy niż kobiece ze względu na dużo większą konkurencję i ich wartość propagandową.

Jeśli chodzi o kryterja bardziej szczegółowe, to znajdzie je Pan w ogólnym zarysie w artykule, którego dokończenie dajemy w niniejszym numerze p.t. „Od Los Angeles do Berlina".

P. Bohdan Lip., W-wa. Chciał by Pan nas sprowokować do wyrażenia opinji o projekcie pańskiej listy. I takby to Panu wiele nie pomogło, bo ostatecznie ustalona lista 10-ciu najlepszych jest przecież wypadkową wielu setek odpowiedzi.

P. Zofja Chod., W-wa. Pyta Pani, kiedy można najpóźniej wysłać kupon.

Trzeba go wysłać tak, aby został dostarczony do P. K. Ol. najpóźniej w dniu 18 stycznia r.b. Ale poco zwlekać na ostatnią chwilę? Przecież w dalszych numerach nie dowie się Pani absolutnie nic więcej niż dotychczas. Nic też nie może się zmienić w układzie sił, bo przecież rozpatruje się wyłącznie dorobek sportu polskiego w r. 1935-ym, a więc w okresie całkowicie już zamkniętym.

P. Leszek Ser., Lwów. Nie rozumie Pan sposobu obliczania punktów na listach nadesłanych przez czytelników. Niestety, nie możemy poświęcić wyjaśnieniu tej sprawy więcej miejsca niż uczyniliśmy to w poprzednim numerze. Niech Pan jeszcze raz wszystko uważnie przeczyta i przestudiuje załączone dwie listy.

Zresztą to doprawdy nie jest potrzebne, aby stać się uczestnikiem konkursu: obliczenia Pana listy dokona i tak komisja skrutacyjna. Niech Pan przysyła kupon i nie kłopocze się o resztę.

Tyle nasi czytelnicy. Od siebie dodamy jeszcze, że prosimy usilnie o nieprzyklejanie znaczków do kuponów, lecz o zupełnie luźne wkładanie ich do koperty.

Pozatem przypominamy, że oprócz I-ej nagrody w postaci wyjazdu do Garmisch, czytelnicy otrzymają jeszcze 19-cie dalszych nagród w postaci bezpłatnych prenumerat „Przeglądu Sportowego" — od 12-tu do 1-go miesiąca.

Wrazie kilku odpowiedzi równowartościowych, nagrody zostaną rozlosowane.



Blankiet z listy zbiórkowej regionalnego Komitetu Olimpijskiego na Pomorzu na Polski Fundusz Olimpijski.

Kupon plebiscytowy. Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1935.

Nazwiska zawodników:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko czytelnika:

Dokładny adres

Wyprawa hokeistów w nieznane

środowe posiedzenie zarządu P. Z. H. L. przeciągnęło się do północy. Było nad czem radzić! Obok drobniejszych spraw codziennej rzeczywistości przyszło przedewszystkiem uporać się z kapitalnem zagadnieniem — Garmisch Partenkirchen!

Udział w turnieju olimpijskim był właściwie dawniej już przesądzony, chodziło więc raczej o ustalenie ostatnich wytycznych i przedłożenie PKOl szczegółowych planów.

Koncepcje, jakie wyłaniają się przed PZHL są obecnie już bardzo skromne. Urzeczywistnienie ich zależy od stanowiska P.K.Ol. od środków jakie instytucja ta w stanie będzie postawić do dyspozycji hokeistów, którzy muszą jak najszybciej znaleźć się zagranicą i... grać!

Z projektów w kraju wszystkie wzięły właściwie w łeb. Jest rzeczą prawie pewną, że B. S. C. nie przyjedzie do Polski. Szkoda zresztą minimalna, gdyż berlińczycy nie reprezentują w tej chwili żadnej klasy.

Sprawa meczów z Japonją ostatecznie się rozwiązała. Krynica, która wzięła na siebie ciężar sprowadzenia żółtych hokeistów znalazła się, wobec zupełnej odwilży, w bardzo ciężkiej sytuacji. Zdecydowano się ostatecznie wysłać delegatów do Katowic, celem odstąpienia imprezy tej Śląskowi. Pertraktacje uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i reprezentacja Japonji grać będzie w Katowicach 11 i 12 b. m. W sobotę przeciwnikiem jej będzie śląsko-krakowski zespół kombinowany, a w niedzielę reprezentacja Polski w silnie zmienionym składzie.

Kapitan PZHL p. Kulej desygnował na niedzielę następujących graczy: Stogowski (AZS Poznań), Kasprzycki (Śląsk), Ludwiczak (AZS), Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski (Cracovia); Materski (Legja), Zieliński (AZS), Głowacki (Legja).

W składzie tym brak przedewszystkiem graczy lwowskich. Stało się to dlatego, że nie chciano sprowadzać ich na jeden dzień do Katowic, tembardziej, iż udział ich w ekspedycji olimpijskiej i tak nie nasuwa wątpliwości. Myślą przewodnią kapitana PZHL było pozatem wypróbowanie przedewszystkiem graczy mniej pewnych, no i... wykorzystanie zawodników, których przyjazd nie jest połączony z większemi kosztami.

Kapitan PZHL ustalił też listę 16 członków ekspedycji do Garmisch Partenkirchen. Może ona naturalnie ulec jeszcze pewnej korekturze. Figurują w niej następujące nazwiska: (bramkarze) Stogowski, Przezdziecki; obrońcy: Ludwiczak, Sokołowski, Kasprzak, Lemiszko; (napastnicy) Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Stupnicki, Zieliński, Król, Materski, Przedpelski, Godlewski, oraz 16-ty gracz, którego jeszcze nie wyznaczono.

Zarząd PZHL chciałby wysłać drużynę już 21 b.m. zagranicę. Droga prowadziłaby przez Austrję do Arosy, przyczem Szwajcarja byłaby terenem treningowym i ewentualnym punktem wypadowym aż do czasu wyjazdu do Garmisch.

★

Blady promyk nadziei, jaki zarysował się na horyzoncie bezpośrednio po występach hokeistów naszych w Niemczech, ustąpił w ostatnich dniach miejsca bardziej sceptycznym nastrojom!

Szczęście odgrywa wprawdzie w sporcie niemniejszą rolę, niż w życiu codziennem, jednak wiemy z doświadczeń, że na t. zw. cudach nie można oprzeć kalkulacji na dłuższą metę. Można więc niespodziewanie pokonać bardziej faworyzowanego przeciwnika, jednak w turniejach obliczonych na większą ilość gier trudno o serję „łuków", o ile nie są one poparte prawdziwemi umiejętnościami i dobrem przygotowaniem.

W ciągu miesiąca trudno jest podwyższyć skalę umiejętności graczom. To bowiem zależy przedewszystkiem od zalet indywidualnych. Intensywna i racjonalna miesięczna zaprawa umożliwia natomiast doprowadzenie zawodnika do zwykłej jego formy. Niestety hokeistom polskim nie umiano zapewnić nawet tej podstawowej możliwości!

Zaledwie szczupła garstka znalazła się w obozie katowickim, kilkunastu wybrańców miało sposobność rozprostować swe kości na torach w Hamburgu i Berlinie. Ale i ten dorobek poszedł na marne. Zamiast bowiem kuć żelazo póki gorące, po tournee niemieckiem nastąpiła przerwa!

Czyja wina? Odpowiedź prosta! „Naturalnie" fatalnej aury i braku sztucznego toru.

Nie ulega wątpliwości, że momenty te silnie zaważyły na szali w układzie tegorocznego programu, jednak nie były one czemś niespodziewanem. Nie były wypadkiem, którego nie można było przewidzieć.

Zgóry znane były trudne warunki pracy, wymagające specjalnej elastyczności i przedsiębiorczości ze strony miarodajnych czynników! Niestety tych zalet tegoroczny Zarząd Polskiego Związku Hokeja na Lodzie nie wykazał, to też biorąc nawet pod uwagę wszystkie „dopusty wyższych sił", stwierdzić musimy, że naczelna magistratura hokejowa, obarczona jest w wielkim stopniu odpowiedzialnością za niekorzystny stan i warunki, w jakich wyrusza polska ekspedycja hokejowa na wielki turniej narodów.

Minimalna ilość gier pozbawiła nas też sprawdzianów prawdziwej wartości poszczególnych graczy, czy też całych członów reprezentacji. Mecze niemieckie przeprowadzone niemal zupełnie bez treningu, dały wprawdzie pewne wskaźniki, jednak nie mogą być decydujące w ostatecznej ocenie. Również spotkanie z Japończykami, nie reprezentującymi poważniejszej klasy, nie będzie właściwym probierzem. Uzyskamy go dopiero w czasie występów w Szwajcarji i to może zbyt późno, by zdobyć się jeszcze na pewne kroki i zmiany.

Dlatego też, wypowiadając się stanowczo za wyjazdem hokeistów naszych na turniej olimpijski, ze względów dydaktycznych, szanse ich oceniamy bardzo trzeźwo i każdy ewentualny sukces przyjmiemy jako miłą radosną niespodziankę.

■

Jak się dowiadujemy, w ostatniej chwili w związku z przyjazdem Japończyków nastąpiły komplikacje. Krynica, która wzięła na siebie ciężar sprowadzenia ich, wobec odwilży poszła na kombinację z Katowicami i zawiadomiła telefonicznie PZHL, że zdecydowała się urządzić w Katowicach w sobotę mecz Japończyków z K. T. H., a w niedzielę z reprezentacją Śląska.

Delegaci Krynicy zawiadomili, że przeprowadzą ewent. pertraktacje i zaproponują Japończykom rozegranie trzeciego meczu z teamem kombinowanym Polski. Pozatem chcą organizatorowie urządzić również na „Torkacie" popisy łyżwiarskie z udziałem zawodników japońskich.

W chwili gdy piszemy te słowa, sprawa nie jest jeszcze przesądzona i być może, że program przeprowadzony zostanie wedle uprzedniego projektu.

Nagroda za pracę a nie za klasę

Dlaczego Kalbarczyka można wysłać do Garmisch

Zasada olimpijska P. K. Ol. będzie niewątpliwie naruszona po raz pierwszy w wypadku łyżwiarstwa szybkiego, a, ściśle mówiąc, Kalbarczyka. Czy są bowiem jakiekolwiek szanse aby Kalbarczyk zajął jedno z sześciu pierwszych miejsc? Nie. Wprost przeciwnie, zajmie on jedno z dalszych.

Kalbarczyk jednak jedzie do Garmisch. Jedzie, bo jest niezmordowanym propagatorem łyżwiarstwa szybkiego w Polsce, pogromcą rekordów, łyżwiarzem mrówczej pracy. Jedzie aby reprezentacja Polski wypadła barwniej na oczach 100.000 widzów.

Do startu Kalbarczyka w Garmisch opinja publiczna podejść więc musi z odpowiednią rezerwą. A o rezerwę tę trudno. Dramatem bowiem łyżwiarstwa polskiego jest brak zainteresowania się niem prasy. Do pióra rwie się więc, kto żyw w Związku. Każdy start, każdy wynik łyżwiarza znajduje sążniste omówienie i komentarze, naturalnie bardzo optymistyczne.

I w rezultacie opinji sportowej wmawia się, że łyżwiarstwo polskie jest potężne, wartościowe, groźne.

Potem następuje konfrontacja z rzeczywistością na międzynarodowych zawodach... i miejsca w ogonie elity Europy. Nic to, że bije się przy tej okazji nawet rekordy, że osiąga się wyniki szczytowe: zajmuje się i tak dalekie miejsca często w drugiej dziesiątce.

Chcemy uchronić opinję sportową przed nowem brutalnem zburzeniem legend o potędze, stworzonych przez bujną fantazję i brak poczucia rzeczywistości u łyżwiarzy polskich.

Nie oczekujmy więc na Olimpjadzie sukcesów, które wmawiają w nas łyżwiarze. Traktujmy występ Kalbarczyka — jako ziszczenie jego marzeń — i nagrodę za pracę — nic więcej. Miejmy conajwyżej nadzieję, że nie będzie kompromitacji!

Na dobrą sprawę, co można oczekiwać od Kalbarczyka w Garmisch? Pobiją go napewno Norwegowie, Finnowie, Austrjacy, Amerykanie, Holendrzy, pobije go chyba dwu Łotyszów, Szwed, dwu Niemców, może ze dwu Węgrów, Kanadyjczycy. Nawet Japończycy, Estończycy i Czech mają wyniki conajmniej na poziomie Polaka. Belgja, Australja, Rumunja to wielkości nieznane, ale miejmy nadzieję, że niegroźne.

W miarę wydłużania się dystansu, szanse Kalbarczyka wzrastają, ale nigdy nie dochodzą wyżej, niż do jakiegoś 10—15 miejsca.

W najlepszym wypadku oczekiwać więc możemy lokaty Kalbarczyka na początku drugiej dziesiątki. W łyżwiarstwie szybkiem, tak mało popularnem w Europie środkowej, nawet w Skandynawji (Szwecja!) nie jest to miejsce, któreby mogłoby zadowolić nietylko wygórowane ambicje P. K. Ol., ale nawet skromniejsze ambicje opinji sportowej, która rozumie, że na Olimpjadę w Niemczech, Olimpjadę tak tanią, jak żadna inna, można jechać nietylko po punkty.

Wiemy, że pesymizm tego artykułu spotka się z nowemi tasiemcami wywodów łyżwiarzy polskich, którzy oskarżać nas będą, jak zwykle, o defetyzm, osobiste zawiści, ignorancję. Poczekamy jednak cierpliwie do Olimpjady. Na własne oczy zobaczymy wówczas kto ma rację, na ile artykułów, wzmianek i uwag zasługiwała „światowa klasa" Janusza Kalbarczyka.

(Str.)

Doroczny dancing warszawskiej prasy sportowej, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz samopomocy koleżeńskiej odbędzie się dn. 14 b. m. o godz. 22-ej w Cafe Adria.

Dancing ten zgromadzi niewątpliwie, jak corocznie, cały świat sportowy stolicy.

Sportowi dziennikarze warszawscy odbędą swe doroczne walne zgromadzenie w sali konferencyjnej PUWF. dnia 15 b. m. o godz. 16-ej.

Bilety dla dziennikarzy na mecz pięściarski Warszawianka — Polonia będą wydawane w sekretarjacie Z. D. S. R. P., Marszałkowska 3-5 w piątek o godz. 18 — 19-ej.

Z ostatniej chwili

Skład ekspedycji olimpijskiej

Komitet olimpijski, na wieczornem posiedzeniu w piątek, zatwierdził ostatecznie imienny skład ekspedycji olimpijskiej jak następuje:

narciarstwo, 7 zawodników — Marusarz St., Marusarz A., Czech Br., Orlewicz, Górski, Karpiel, Weinschenk;

Pozatem, 14-go b. m. rozstrzygną się losy jeszcze 4-ch narciarzy: Ustupskiego, Łomarka, Bochenka i Zajonca.

hokej lodowy, 14 zawodników — Stogowski, Przeździecki, Ludwiczak, Kasprzak, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Głowacki, Zieliński, Stupnicki, Król, Materski, Lemiszko.

łyżwiarstwo — Kalbarczyk.

Inż. J. Grabowski 2)

Od Los Angeles do Berlina

Bilans sportu polskiego w r. 1935

LOTNICTWO SPORTOWE

Śpiewem łabędzim w tej gałęzi sportu był challenge narodowy w r. 1934, w którym notabene najistotniejszy czynnik sportowy — szybkość, odgrywała zbyt skromną rolę. Dziś w dziedzinie lotnictwa sportowego w Polsce nie dzieje się nic ciekawego. Natomiast nadal dzierżymy prym w świecie jeśli chodzi o baloniarstwo, w którym zeszłoroczny puhar Gordon-Bennetta zdobyli Polacy, kpt. Burzyński i por. Wysocki.

Takżamo rozwija się żywo szybownictwo.

ŁUCZNICTWO

Sport ten nie posiada żadnych specjalnych walorów, zarówno z punktu widzenia czysto sportowego, jak w. f. i p. w. W Europie uprawiają go, szczególniej właśnie w tym kierunku, zamożni ludzie, którzy ewentualne zawody traktują jako jeden z pretekstów do swych ekskursyj zagranicznych. Indywidualnie łucznicy polscy nie odgrywają w świecie poważniejszej roli.

ŁYŻWIARSTWO

Brak lodowisk sztucznych oraz dobrych wzorów sprawia, że spośród dziesiątków tysięcy osób, uprawiających w Polsce łyżwiarstwo, mimo wysiłków związku, nie można wybrać jednej kadr zawodniczych. Jeśli chodzi o dorobek sportowy, to łyżwiarstwo można porównać do ciężkiej atletyki pod względem... autoreklamy. Dzięki częstym enuncjacjom prasowym czołowych działaczy i zawodników o łyżwiarstwie mówi się o wiele więcej, niżby wymagały tego wyniki.

W każdym razie w chwili obecnej nie posiadamy ani w jeździe szybkiej, ani w figurowej zawodników, dorastających nawet do pierwszej klasy europejskiej.

MOTOCYKLIZM

Niezbitym dowodem ubóstwa naszego społeczeństwa jest taki rozwijanie się sportu motocyklowego z równoczesnem zanikaniem automobilizmu. Jeśli chodzi o czysty sport, to i tutaj sprawy finansowe nie pozwalają naszym czołowym jeźdźcom na zaopatrywanie się w coraz to nowe modele wyścigówek i finansowanie licznych startów zagranicznych. W rezultacie — o ile stan potencjonalny motocyklizmu polskiego pozwala rokować nadzieje na przyszłość, o tyle jego rzeczywistość jest także wszystko dość blada.

NARCIARSTWO

P. Z. N., jeden z najlepiej zorganizowanych i uposażonych naszych związków, pracuje równie intensywnie zarówno wzwyż, jak i wszerz. Niestety, w narciarstwie reprezentacyjnem, wskutek mylnych koncepcyj, skierowanych wyłącznie na program norweski, zupełnie zaniedbano kombinację alpejską, która zdobyła dziś bezsprzecznie już cały świat. Ten kardynalny błąd zaczęto nagwałt naprawiać, czego widomą oznaką jest ustanowienie m. in. Odznaki Zjazdowej. W konkurencjach klasycznych jedynym zawodnikiem, który może się wmieszać w szeregi ekstraklasy skandynawskiej, jest Stanisław Marusarz, który posiada w Garmisch przedewszystkiem szanse w skokach, a w razie podciągnięcia się [illegible] — w kombinacji norweskiej. Drugim czołowym kandydatem naszym w tej konkurencji — mniej efektownym, ale bardziej pewnym, na dalszych jednak miejscach — jest Bronisław Czech.

PIŁKA NOŻNA

Rok miniony sprawił miłośnikom tego sportu tyle zawodów, jak żaden chyba z jego poprzedników. Mimo to akcja wyszkoleniowa i obozowa, ujęta szeroko przez P. Z. P. N., pozwala żywić nadzieję, że związkowi uda się stworzyć wreszcie szerokie bazy, na których można będzie ugruntować przeciętnie niezły poziom naszej reprezentacji.

Jeśli chodzi o nazwiska, to naszem zdaniem, jedynym piłkarzem formatu europejskiego jest Kotlarczyk II-gi. Poza nim, z dużem już zastrzeżeniem: Martyna, Matyas i ewentualnie Pec.

PŁYWANIE

W sporcie tym dzieli nas nietylko od Japonji i U. S. A., ale i od Europy istna przepaść. Nie mamy w nim ani — jak w lekkiej atletyce — wielkich nazwisk, ani — jak w grach sportowych, czy boksie — wróżących lepszą przyszłość dużych kadr zawodniczych. Mimo to należy skonstatować, że w porównaniu z kryzysem, notowanym w r. 1934-ym nastąpiła pod każdym względem widoczna poprawa. W każdym razie pływactwo reprezentacyjne nie odgrywa w życiu sportu nawet europejskiego najmniejszej roli.

SANECZKARSTWO

Prawdziwym sportem w tej dziedzinie jest wyłącznie sport bobslejowy. Saneczkarstwo to coś w rodzaju ping-ponga w porównaniu z tenisem. Ponieważ jednak wskutek braku i odpowiednich torów i sprzętu musimy koncentować się tem na co nas stać, stwierdzamy przy okazji, że przecież zeszłoroczna próba na mistrzostwach Europy w Krynicy wypadła dla nas wcale pomyślnie. To też traktując dział ten jako wstęp do wielkiego sportu bobslejowego, będziemy z zaciekawieniem obserwowali postawę saneczkarzy polskich na mistrzostwach Europy w Garmisch.

STRZELECTWO

Jedyne nazwisko godne wymienienia w tym niezwykle popularnym sporcie, to mjr. Wrzosek, który na mistrzostwach świata w Rzymie zajął w strzelaniu z karabinu wojskowego z postawy leżącej 2-gie miejsce.

Pozatem Kiszkurno, mistrz Polski w strzelaniu do rzutków był czwarty w mistrzostwach świata w strzelaniu do gołębi w Brukseli.

SZERMIERKA

Sport ten po zdobyciu mocnych podstaw bytu, dzięki wydatnej pracy fechmistrza Kory na Górnym Śląsku ruszył wreszcie z martwego punktu, w którym zastygł w Warszawie w grupie skupionej obok trenera Szombathelyego.

W każdym razie należy sobie zdać jasno sprawę, że wielki rozgłos w sporcie tym dają wyłącznie triumfy indywidualne, a tych na Olimpjadzie w żadnym wypadku nie możemy oczekiwać. Największy postęp wykazali polscy szpadziści, co uzewnętrzniło się w remisie 8:8 uzyskanym z wartościową drużyną niemiecką.

TENIS

Jedyne nazwisko polskie, które w sporcie tym posiada swój walor na świecie, to Jędrzejowska. Jeśli w r. b. poczyni ona takie same postępy jak w ubiegłym, zajmie napewno jedno z czołowych miejsc na liście Myersa.

Wśród panów poziom ekstraklasy nieco spadł, ale równocześnie rozmnożył swój zasięg (Tarłowski). Tak samo za poważne należy trzeba uważać zajęcie się przez Związek młodzieżą.

TENIS STOŁOWY

Sport popularny wśród najmłodszych posiada zbyt mało zalet i atletycznych i psychicznych. Tem niemniej trzeba podkreślić, że najlepszy gracz polski Ehrlich jest jednym z najpoważniejszych konkurentów mistrza świata — Barny.

WIOŚLARSTWO

Wioślarstwo posiada najlepiej ze wszystkich działów sportu polskiego dobraną proporcję między pracą wszerz a wynikami szczytowemi. Oparte na szerokich bazach należycie szkolonych zawodników wioślarstwo mamy mieć na wyżyny o klasie światowej. Polskim supermanem w tym dziale jest Verey, zdobycie przez którego raz za razem dwu mistrzostw Europy w skiffie i dwójce podwójnej wraz z Ustupskim niema precedensu w dziejach wioślarstwa. To też Verey powinien być, obok Kucharskiego i Walasiewiczówny, jednym z najpoważniejszych naszych atutów na Olimpjadzie w Berlinie.

ŻEGLARSTWO

Sport żeglarski, tak jak kajakarstwo idzie u nas raczej po linji turystyki, niż czystego sportu. Ale i w tym dziale Polacy nie rezygnują z przyszłych sukcesów, co uzewnętrznia się w chęci startowania w Berlinie na jolkach olimpijskich.

Tak oto przedstawia się najbardziej ogólny, krytyczny rzut oka na dorobek sportu polskiego w r. 1935-ym. Jak widzimy — choć aż niebardzo jest czem się chwalić — w wielu działach można zaobserwować zjawiska zapowiadające lepszą przyszłość — racjonalną pracę wszerz.

Trzeba jednak zawsze dobrze pamiętać, że praca ta może dać naprawdę wielkie rezultaty tylko w jednym wypadku: jeśli młodzież garnąć się będzie do sportu z własnej inicjatywy, spontanicznie, bez przymusu.

A warunki te mogą być dochowane tylko wtedy, gdy młodzieży tej będą przyświecały nazwiska naprawdę wielkich polskich sportowców — mistrzów świata i zwycięzców olimpijskich.

KONIEC

Najgorsze już minęło...

Powolny renesans pływactwa polskiego wróży możność dogonienia średniej klasy europejskiej

Po zakończeniu roku rekordem Polski na nowootwartej pięknej pływalni Y. M. C. A. w Łodzi, a przed rozpoczęciem nowego roku otwarciem równie pięknej pływalni Y. M. C. A. w Warszawie przystępujemy do bilansu ubiegłego sezonu.

W konkurencjach pań poprawa jest znakomita, zwłaszcza w stylu dowolnym. Wyniki mimo to ciągle są dalekie od przyzwoitego choćby poziomu europejskiego. Jednak młody wiek większości zawodniczek pozwala nam się spodziewać wkrótce dalszych znacznych postępów i może nawet pobicia „niewzruszonych" rekordów Kratochwilówny.

W stylu klasycznym jedynie Jarkulisz-Niedobecka osiągała mniejwięcej niezłe wyniki, inne zawodniczki nie przedstawiają właściwie jeszcze żadnej klasy. Podobnie jest i w stylu grzbietowym, gdzie poza Morawską niema właściwie zawodniczek.

Wśród panów poprawa jest optycznie nie tak widoczna jak u pań — wyniki jednak, aczkolwiek dalekie jeszcze od kresu możliwości naszych pływaków, znacznie bardziej wyśrubowane — postęp zatem jest tu trudniejszy.

Rok ubiegły w konkurencjach męskich stylu dowolnego przyniósł niespotykane u nas zaostrzenie współzawodnictwa: do duetu Bocheński — Karliczek wtrącił się z powodzeniem Szrajbman I zmuszając starych rywali swemi zwycięstwami do wysiłku. Największe jednak współzawodnictwo jest poza tabelą, gdzie szereg młodych zawodników, jak Rother, Zguda, Paszkot, Chankowski osiąga regularnie wyniki o ułamki sekundy dzielące ich od „płatnego" miejsca.

W stylu klasycznym po wycofaniu się Pollaka, czoło, bijąc rekordy, zajęli nowi ludzie Bogut i Heidrich. Szrajbman II aczkolwiek osiągał wcale ładne wyniki, nie osiągnął swej szczytowej formy z roku zeszłego i dał się zdystansować młodszym. O słabości naszych zawodników w tej konkurencji świadczy to, że zawodnicy z Ostrowca nie trenujący zimą byli w stanie zająć honorowe miejsca w tabeli.

Wreszcie w stylu grzbietowym mamy przeciętną nieco gorszą niż w roku ubiegłym; jest to zresztą poza Karliczkiem bodajże nasz najsłabszy punkt. Pewną ciekawostką w tej konkurencji jest Choina, który pływając archaicznym „gleichschlagiem" w roku 1934 zajął drugie miejsce, a w ubiegłym już tylko 5-e. Nie wątpimy, że to po raz ostatni pływak nie znający back-crawla figuruje w tabeli.

Jeżelibyśmy do naszej tabeli zastosowali punktację używaną na mistrzostwach, to ku naszemu zdziwieniu zobaczylibyśmy, że na pierwszem miejscu jest Legja z 61 pkt. przed mistrzowskim E. K. S. z 58 pkt. i A. Z. S. z 33 pkt. Wynik ten zawdzięczają wojskowi przedewszystkiem indywidualności Szrajbmana I, który dzięki systematyczności i pracowitości osiągnął sam 42 pkty.

Zdystansowany przez Legję E. K. S. opiera się na Karliczku I, który, mimo nieco słabszych wyników niż przed dwoma laty osiągnął sam rekordową liczbę 44 punktów. Należy podkreślić tutaj umiejętność kierowników i zawodników EKS doprowadzania formy do szczytu na najważniejsze zawody sezonu — umiejętność, która pozwoliła im wygrać bezkonkurencyjnie mistrzostwa mimo braku w zespole większych indywidualności poza Karliczkiem.

Wśród pań pierwszeństwo zdobyła trójka młodziutkich pływaczek Hakoahu 37 pkt. przed Giszowcem 36 pkt. reprezentowanym właściwie tylko przez Jarkulisz-Niedobecka, mającą na swem koncie aż 36.

Z okręgów w konkurencjach męskich najsilniejsza jest Warszawa 115 pkt. przed Śląskiem 84 pkt., Krakowem i... Lublinem reprezentowanym przez Ostrowiec. W konkurencjach kobiecych prowadzi Śląsk 78 pkt. przed Warszawą 38 pkt., Poznaniem 34 i Lwowem.

Postępy osiągnięte w 1935 r. pozwalają na stwierdzenie, że pływactwo polskie po głębokim kryzysie w 1934 r. wkroczyło z powrotem na drogę rozwoju. Niewątpliwie do osiągnięcia wielkiej klasy europejskiej prowadzi nas ciężka droga. Dziś możemy marzyć o dorównaniu średniej klasie europejskiej Czechom a może i Austrji, Jugosławji i Włochom. Specjalnie upoważnia nas do optymizmu fakt znacznego podniesienie się średnich wyników nie przez odskakujące od reszty wyczyny kilku asów, ale przez zbliżenie się do czoła młodzieży, wśród której niewątpliwie drzemią ukryte talenty naszych rodaków z za Atlantyku.

B. Baranowski.

LISTA SZEŚCIU NAJLEPSZYCH PŁYWAKÓW I PŁYWACZEK POLSKICH W ROKU 1935

Pod uwagę brane są wyniki uzyskane na pływalniach długości niemniejszej niż 25 metrów.

Uwaga! Cyfry w nawiasach oznaczają średnią z roku 1934.

Panowie

100 m. st. dow.

1. Bocheński, Delfin	1:02.5
2. Szrajbman I, Legia	1:03.6
3. Karliczek I, EKS	1:04.3
4. Karpiński AZS-W	1:06.0
5. Praski, EKS	1:06.4
6. Rouppert, Cracovia	1:07.2

średnio: 1:05.0 (1:05.0)

200 m.

1. Szrajbman I, Legia	2:23.0
2. Bocheński, Delfin	2:25.2
3. Karliczek I, EKS	2:29.0
4. Karpiński, AZS-W	2:35.0
5. Kot I, Cracovia	2:37.0
6. Rouppert, Cracovia	2:38.0

średnio: 2:31.2 (2:33.4)

400 m.

1. Szrajbman I, Legia	5:29.0
2. Karliczek I, EKS	5:33.6
3. Kot I, Cracovia	5:42.0
4. Karliczek II, EKS	5:43.0
5. Zubowicz, Legia	6:02.0
6. Scholz, EKS	6:02.0

średnio 5:45.1 (5:49.3)

1500 m.

1. Karliczek I, EKS	22:52.6
2. Szrajbman I, Legia	23:12.0
3. Karliczek II, EKS	23:33.0
4. Barisch, Pog.-Kat.	24:26.2
5. Zubowicz, Legia	24:26.8
6. Kot I, Cracovia	24:45.0

średnio 23:52.6 (25:05.0)

100 m. st. klas.

1. Boguth, AZS-W	1:22.5
2. Heidrich, KPS	1:23.4
3. Szrajbman II, Legia	1:23.8
4. Nowicki, KSZO	1:24.4
5. Makowski, KSZO	1:25.7
6. Maszner, AZS-W	1:26.2

średnio 1:24.3 (1:25.1)

200 m.

1. Heidrich, KPS	2:58.7
2. Szrajbman II, Legia	3:01.0
3. Nowicki, KSZ O	3:04.2
4. Boguth, AZS-W	3:06.7
5. Maszner, AZS-W	3:06.7
6. Makowski, KSZO	3:08.6

średnio 3:04.0 (3:06.2)

100 m. nawznak

1. Karliczek I, EKS	1:14.6
2. Jastrzębski, AZS-W	1:18.2
3. Włodek, YMCA-K	1:20.6
4. Pawlik, EKS	1:21.9
5. Choina, Legia	1:25.0
6. Żydek, KPS	1:25.8

średnio 1:21.0 (1:20.8)

Panie

100 m. st. dow.

1. Dawidowicz, Hakoah	1:21.0
2. Kamieńska, AZS-P	1:24.8
3. Pastorówna, Hakoah	1:25.3
4. Morawska, Delfin	1:25.8
5. Alderówna I, TPG	1:27.3
6. Szczerbówna, Lechja	1:27.6

średnio 1:25.3 (1:30.0)

400 m.

1. Pastorówna, Hakoah	6:54.0
2. Morawska, Delfin	7:08.6
3. Kamieńska, AZS-P	7:17.8
4. Halller, EKS	7:28.8
5. Kawaletz, EKS	7:35.4
6. Szczuraszek, PTP-P	7:47.0

średnio 7:21.9 (7:47.5)

100 m. st. klas.

1. Jarkulisz, TPG	1:37.0
2. Święcka, Żagiew	1:40.8
3. Missan, Pogoń-L	1:41.[illegible]
4. Szczuraszek, PTP-P	1:42.0
5. Kudlińska, Unja	1:44.0
6. Kandlówna, Hakoah	1:44.0

średnio 1:41.5 (1:41.6)

200 m.

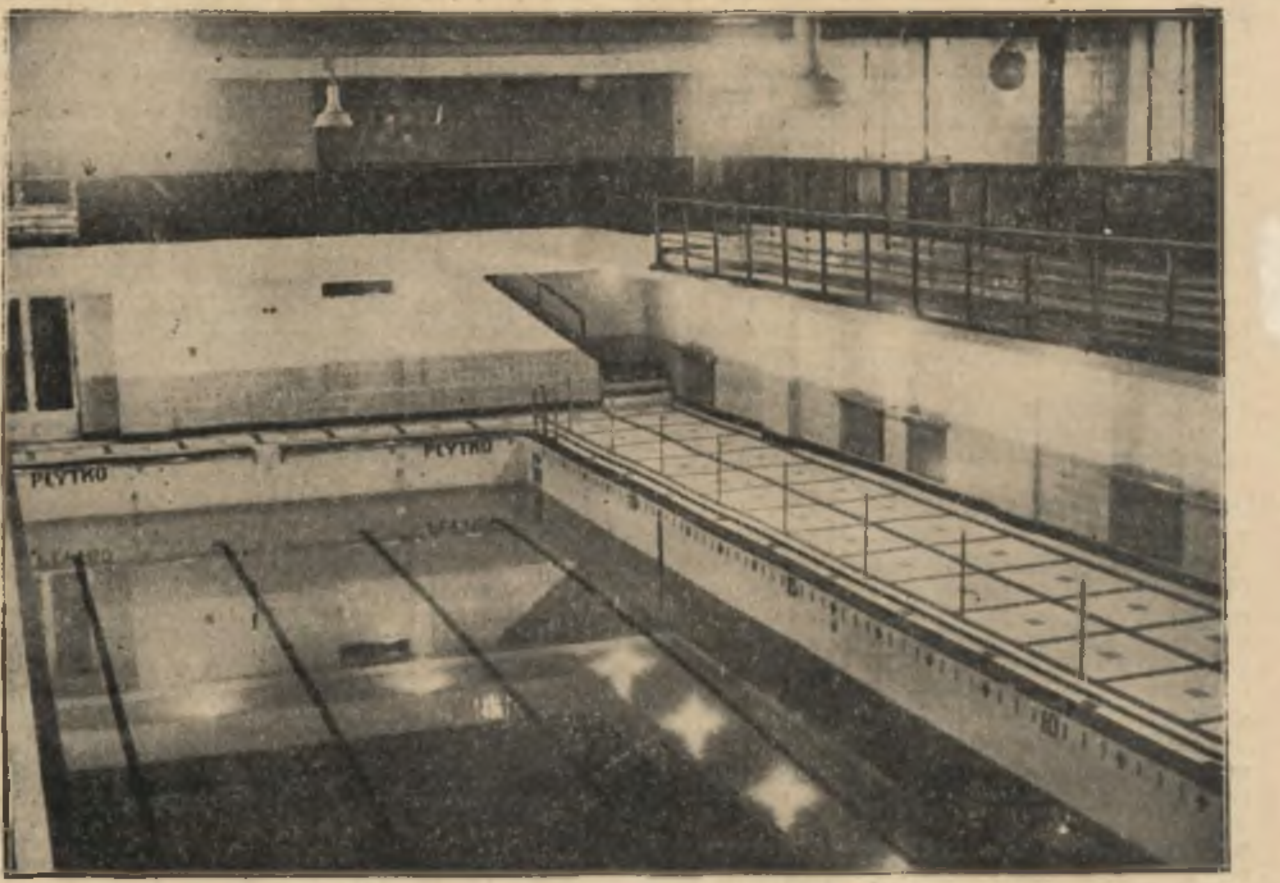
1. Jarkulisz, TPG	3:25.0
2. Szczuraszek, PTP-P	3:36.9
3. Święcka, Żagiew	3:38.8
4. Kandlówna, Hakoah	3:38.8
5. Kudlińska, Unja	3:43.0
6. Missan, Pogoń-L	3:45.0

średnio 3:37.9 (3:42.3)

100 m. nawznak

1. Morawska, Delfin	1:36.2
2. Jarkulisz, TPG	1:40.3
3. Brendlówna, Sok.-Or.	1:46.0
4. Szczerbówna, Lechja	1:46.0
5. Pastorówna, Hakoah	1:46.2
6. Zatonówna, Legia	1:48.0

średnio 1:43.8 (1:44.5)



PIERWSZY PRZEPISOWY BASEN W WARSZAWIE OTWARŁA Y.M.C.A. w podziemiach własnego gmachu przy ul. Konopnickiej. Pływalnia ma wymiary 25×7½ mtr., pomieści kilkuset widzów i można będzie na niej bić rekordy oficjalne w granicach do 800 mtr.



JANOWCZYK (SOKÓŁ) wyrasta na jednego z lepszych stylistów młodego pokolenia. Naturalnie — pochodzi ze szkoły poznańskiej.

SENSACJA SZCZYPIORNIAKA

W Chorzowie, w gościnie u M.T.V. bawili szczypiorniści „Reichsbahn" z Bytomia. Sensacja meczu był występ reprezentacyjnego bramkarza Śląska i... Polski Ziaji z P.Z.P. Siemianowice w barwach drużyny zagranicznej. Ziaja uchodził dotąd za Polaka i nic nie było wiadome o jego dezercji do Niemiec. Sprawą tą powinien się zainteresować PZGS! Nieciekawy mecz obu zespołów niemieckich, przyniósł zwycięstwo kolejarzom w stosunku 7:3 (4:3).

*

Dalszy ciąg spotkań koszykówki okręgu warszawskiego odbędzie się na sali CIWF-u na Bielanach w dniach 11 i 12 b. m. o godz. 18.

Wielki triumf zespołowości

nad zlepkiem graczy z różnych klubów

Plon czwórmeczu koszykarzy w Łodzi

Zdaje się, że do czasu Olimpjady nie będziemy już mieli takiej okazji dokonania przeglądu najlepszych koszykarzy polskich, jaka nadarzyła się podczas czwórmeczu reprezentacyj Warszawy, Poznania, Krakowa i Łodzi.

Materjał zawodniczy znalazł się w Łodzi niemalże w komplecie. Na starcie z najlepszych koszykarzy polskich zabrakło może tylko Kasprzaka I i Czaplickiego (Poznań), Załęskiego (YMCA - Kraków, dawniej ŁKS), Gepinskiego (ŁKS), Kapałki I (Polonia - Warszawa).

Czy Poznań wygrał zasłużenie? Niewątpliwie — tak! Był reprezentowany przez drużynę KPW, mistrza letniego Polski, a wszyscy dobrze wiedzą, że w składzie KPW znajdują się ci sami zawodnicy, którzy w latach 1928—1935 już kilka razy byli mistrzami Polski. Występowali tylko czasem pod inną nazwą (CZARNA 13, lub AZS—POZNAŃ).

Obok wielu walorów fizycznych i psychicznych, poznańczycy są znakomicie wyszkoleni. Strzelają jednak gorzej, niż krakowianie, którzy nieco przewyższali Poznań technicznie, ale ustępowali mu ogromnie pod względem kondycyjnym i psychicznym.

Kraków miał w swym składzie 2 piątki: jedną — YMCA, drugą — Cracovii. Gracze YMCA bardziej nam się podobali. Kondycji jednak nie mieli ani jedni, ani drudzy.

Warszawiacy poczynili duże postępy, ale daleko im jeszcze do Poznania i Krakowa, choć kondycyjnie są od tego ostatniego lepsi. Zresztą w zespole warszawskim wyraźnie kłócił się z sobą styl gry AZS i Polonii. Polonjaci byli lepszymi koszykarzami, AZS reprezentował lepsze walory fizyczne.

Łódź, zdecydowanie ostatnia, reprezentowała materjał nikły fizycznie. Nie należy się tem zbytnio przejmować, bo w łódzkiej drużynie występowało parę zupełnie młodziutkich zawodników. Za rok — dwa będą doskonali. Para starszych nie nauczyło się nic nowego.

Na drużynach Krakowa, Łodzi i Warszawy zaciążyło to, że były one kombinowane, w przeciwieństwie do jednolitego zespołu Poznania. Stąd też wszystkie zmiany zawodników w czasie gry były wogóle chaotyczne, a czasami wręcz niepotrzebne, albo błędne.

Natomiast Poznań zmieniał się konsekwentnie. Ze względu na słabszych rezerwowych, zmiany te były rzadsze, ale szły b. składnie. W momentach najcięższych Poznań nie zmieniał graczy wogóle, walcząc jedną piątką.

Wniosek stąd, że ewentualny skład reprezentacji Polski należałoby zestawić z punktu widzenia „jedno-klubowości". Ryzyka w tem niema żadnego, bo pierwsza piątka KPW jest znakomita. Kasprzak Zdzisław, Łój, Patrzykont, Różycki, Grzechowiak — są zgrani doskonale. Indywidualnie ten i ów ma błędy, ale można je pod okiem trenera wykorzenić. Do tej pierwszej piątki należałoby dobrać piątkę krakowskiej YMCA, z ewentualną domieszką Cracovii. Szostak, Szloh, Baran, Reziaz, Zdzisławski. Są tu już większe luki, niż w piątce KPW — Poznań, ale jest i wysoka technika oraz znakomity strzał.

W każdym razie w ewentualnym obozie najlepszych koszykarzy powyższa dziesiątka znajdzie się napewno. Można do niej dodać jeszcze parę graczy, ale raczej z Krakowa (Pisciński, Młodoński), niż z Warszawy. Poznań mógłby mieć jeszcze kandydatów w osobach Kasprzaka I i Czaplickiego.

Lit.

W dalszych rozgrywkach koszykówki o puhar PZGS okręgu warszawskiego odbyły się tylko dwa spotkania pań, a mianowicie Warszawianka rozegrała dzień po dniu mecze z AZS i Polonią, ulegając w obu wysoko swym rutynowanym i silnym przeciwnikom.

AZS — Warszawianka 46:5 (16:1). Zabawa w kotka i myszkę. Punkty uzyskały dla AZS — Brzustowska 16, Cegielska 11, Wojnarowska i Bruszkiewiczówna po 6, Wiszniewska 5, Durysówna 2, dla Warszawianki Makowska 3 i Pelsówna 2. Sędzia p. Bukaner.

Polonia — Warszawianka 31:5 (12:1). Polonia mimo osłabionego składu spowodu braku doskonałej obrończyni Olczakówny oraz Olesińskiej, uzyskała z łatwością wysokie zwycięstwo, mając swą najlepszą zawodniczkę w Kameckiej. W Warszawiance dobrze się zapowiada znana oszczepniczka Smętkówna, b. szybka i przebojowa.

Punkty uzyskały dla Polonii — Kamecka 10, Stankiewiczówna 9, Wiewiórska 8, Ornochówna i Szmidówna po 2, dla Warszawianki Pelsówna 3 i Smętkówna 2. Sędzia p. Kapałka.



KOLONKO I FUKS średnie wagi Wawelu i Makabi. Zwyciężył krakowianin.



PINGPONGOWY MISTRZ LWOWA Tytuł ten przypadł obecnie drużynie Zenitu, która zdetronizowała 8-krotnego mistrza Hasmonee. Od lewej: Hebenstreit, Görstner, Feder, Szpinger, Reissler Weintraub, Fürber (kier. sek.)



PIĘŚCIARZE RUCHU W RZESZOWIE po meczu rozegranym z Barkochbą (7:5). U góry: Jasiński, Proszka, Korzeniec, Ponanta, Richter, Bieniek, Wiedeman, Kolonko wszyscy z Ruchu. Klęczą: Holloschütz, Merel I, Grauer I, Merel II, Ackerman, Grauer II, Satier, Lipschütz, Kalb (Bar.K.)



NIE STARTUJEMY, BO NA BIELANY ZBYT DALEKO... Tak mniej więcej motywuje swą nieobecność w turnieju o puhar P.Z.G.S. czołowa drużyna koszykarzy stołecznych YMCA. Stoją od lewej: Kulesza, Bednarek, Mencel, Kijewski, Witamowski, Koszarowski I, Tepiczyn, Czarnowski.



KOZIOŁEK I FUSANI byli na meczu Warta — Skoda, mimo równej wagi, parą mocno niedobraną. Warciarz górował c tyle siłą, że rozstrzygnął spotkanie przez nokaut w 2-ej r.



ROGOWSKI I STECKI dostarczyli widzom meczu Sokół — CWS obfitej porcji wrażeń, gdyż warszawianin pobił rekord wytrzymałości na ciosy, któremi zasypał go Rogowski.

Turniej olimpijski piłkarzy
w oświetleniu dygnitarza F. I. F. A. Inż. Fischera

Budapeszt, 1-go stycznia.

Rozmawiałem dzisiaj z inż. Fischerem wiceprezydentem FIFA na temat piłkarskiego turnieju olimpijskiego. Inż. Fischer jest w sprawach tych szczególnie dobrze zorjentowany, gdyż utrzymuje ścisły kontakt z różnemi związkami zagranicznemi.

— Już w październiku — odpowiada p. Fischer — na nadzwyczajnem zebraniu FIFA polecono komisji, złożonej z p. Bauwensa (Niemcy) i Lotsy'ego (Holandja) zajęcie się organizacją turnieju olimpijskiego. Dwugłowa komisja ta może wrazie potrzeby dobrać sobie pomoc.

— Na podstawie dotychczasowych turniejów olimpijskich i ostatnich mistrzostw świata we Włoszech doszliśmy do wniosku, że pozostawienie ślepemu losowi sprawę kojarzenia par przeciwników jest wielką niesprawiedliwością! Dlatego też Federacja nosi się z zamiarem podzielenia w Berlinie drużyn na dwie grupy: a) zespoły silniejsze, b) słabsze.

— O ile zajdzie konieczność rozstrzygnie się natomiast przez losowanie, która z drużyn słabszych ma być uwolniona z gry eliminacyjnej. Chcemy jednak w każdym wypadku zapobiec, by już w pierwszej rundzie stanęły przeciw sobie dwie najsilniejsze drużyny.

— System ten projektowany jest jedynie w wypadku zgłoszenia się więcej, niż szesnastu państw. W przeciwnym razie będzie rzeczą komitetu obmyślić inny plan rozgrywek.

— Mojem zdaniem — stwierdza p. Fischer — jest jednak **podział na dwie grupy bardzo słuszny!**

Interesujemy się skolei uczestnikami turnieju.

— Szczegółowa lista nie jest jeszcze ustalona. Wedle posiadanych informacyj przyjadą zapewne do Berlina reprezentanci Północy: Danja, Norwegja, Szwecja, Finlandja, Łotwa i Litwa; dalej zgłosiła się już Rumunja, Grecja, Turcja, Egipt, Bułgarja, Niemcy. Liczymy jeszcze na państwa środkowo-europejskie i ewent. na Francję. Z Ameryki przybędą 3 — 4 drużyny. Przypuszczam więc, że ilość zgłoszeń przekroczy szesnastkę!

— W sprawie amatorstwa zaakceptowaliśmy uchwałę Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, że przywrócony do praw amatorskich zawodowiec nie może występować na Olimpiadzie w reprezentacji państwowej. Również kwestja zwrotu kosztów oparta jest ściśle na uchwałach Komitetu Olimpijskiego.

Na zakończenie informuje nas jeszcze p. inż. Fischer, że wyboru sędziów na turniej olimpijski dokona wspomniana wyżej dwuosobowa komisja na podstawie list sędziowskich poszczególnych państw.

Jan Benco

24 finalistów puharu Polski
P. Z. P. N. planuje nowy projekt rozgrywek wiosennych

Na ostatniem posiedzeniu zarządu P. Z. P. N., które odbyło się przy bardzo silnym komplecie, przedyskutowano ostatecznie najważniejsze problemy i wnioski, jakie wysunięte zostaną na walnem zgromadzeniu polskich piłkarzy.

Podkreślić należy, że w odróżnieniu do lat ubiegłych zniknęły ze stołu obrad kwestje zmian statutowych, świadczy to o ostatecznem skonsolidowaniu się organizacji i okrzepnięciu pewnych wypróbowanych już norm. Dzięki temu też można było więcej uwagi poświęcić zagadnieniom bardziej pozytywnym, jak rozbudowie i usprawnieniu właściwego życia sportowego.

Jak w swoim czasie donieśliśmy PZPN wypowiada się zasadniczo za utrzymaniem karencji. Pod mianem tem należy rozumieć normalne przepisy o przechodzeniu graczy z klubu do klubu, tak jak obowiązywały one przez szereg lat. Specjalne obostrzenia nie są przewidziane. Propozycja, by w przyszłości wrazie zwolnienia czy skreślenia gracza klub i okręg zobowiązany był przesłać do PZPN (który ostatecznie decyduje), opinję o danym zawodniku, nie jest zbyt bolesna.

Zarząd PZPN wypowiedział się ponownie *za wprowadzeniem sezonu jesienno - wiosennego* i wypełnieniem przyszłej wiosny rozgrywkami o puhar. System rozgrywek tych uległ jednak pewnej modyfikacji. Postanowiono, by udział w grach puharowych był dla klubów Ligi, lig okręgowych i klas A obowiązkowy, natomiast drużynom dalszych klas pozostawia się wolną rękę. Pozatem zamiast jednej drużyny z każdego kręgu ustalono pewien klucz, który decydować będzie o ilości drużyn wchodzących do rund finałowych! Okręgi liczące ponad sto klubów desygnować będą do finału trzy drużyny, okręgi liczące 65 klubów po dwie a reszta — po jednej drużynie! W sumie znajdą się więc w pierwszej rundzie finałowej *24 drużyny*, które zredukowane zostaną stopniowo po każdej kolejce do 12, 6 i 3 drużyn. Ostatnia trójka grać będzie systemem punktowym tylko po jednem spotkaniu, przyczem o wyborze miejsca zadecyduje los.

Kwestje finansowe zostaną odpowiednio unormowane.

Sprawa sędziowska do tej pory nie została załatwiona. Spodziewać się należy, że nastąpi to w najkrótszym czasie, przyczem nie ulega wątpliwości, że PZPN wypowie się *za zniesieniem autonomji* i forsować będzie podany już przez nas w swoim czasie projekt.

Redakcja, jaka tu i ówdzie ujawnia się w kołach sędziowskich, idzie w zupełnie błędnym kierunku! Reformy obecnego stanu domagają się bezwarunkowo wszyscy, to też sędziowie w dobrze zrozumianym interesie własnym nie powinni się temu opierać! Sfery sportowe są w conajmniej identycznym stopniu jak organizacje sędziowskie zainteresowane w tem, by nie stwarzać nowych fermentów, lecz bolączkę sędziowską *jak najlepiej uregulować.*

Z tego założenia wyjść muszą również sędziowie i zamiast upierać się przy dotychczasowym stanie, który nie zdał egzaminu, lepiej będzie zasiąść do wspólnego stołu, celem spokojnego rozważenia kompleksu zagadnień. Będzie to jedynie korzystne i doprawdy sportowe załatwienie.

O sprawach wyszkoleniowych już pisaliśmy. Dzisiaj należałoby dodać to, że w myśl propozycji referenta wyszkoleniowego wszystkie kluby Ligi i klasy A miałyby do końca roku 1936 posiadać w gronie swym najmniej jednego dyplomowanego przez PZPN instruktora. Stopniowo obowiązek ten rozszerzony zostanie na dalsze klasy.

W projekcie istnieje zorganizowanie kursu dla kierowników sekcyj (bardzo wskazane) a na dalszym planie jest propozycja zatwierdzania przez wyższe władze sportowe wyboru kierowników sekcyj.

Twarzyski mecz bokserski Polonia — Warszawianka rozegrany zostanie w niedzielę, o godz. 12 w sali Cyrku. Walczyć będą następujące pary: w. muszą: Krysik (P) — Raźniewski (W); w. kogucia: Welman (P) — Krzemiński (W); w. piórkowa: Małecki (P) — Forlański (W); w. lekka: Łukasiewicz (P) — Polus (W); w. półśrednia: Brzóska (W) — Jańczak (P); w. średnia: Fabisiak (P) — Zaremba (W); w. półciężka: Posmyk (P) — Wezner (W); w. ciężka: Sowiński (P) — Majewski (W).

Nowym „mistrzem" świata wagi muszej został Angelman, bijąc przez poddanie w 5 rundzie Belga Davidta. Jest to już trzeci „mistrz" świata. Ameryka uważa za mistrza — Moutana, Anglja — Joe Lyncha, który zdetronizował dawnego oficjalnego mistrza, Jackie Browna IBU — Angelmana.

Kanadyjczycy chcą być Francuzami!
Sensacyjne propozycje hokeistów importowanych z za Oceanu

Paryż, w styczniu.

Kanadyjscy hokeiści Belhumer, Cadorette i Gagnon złożyli podanie o przyznanie im obywatelstwa francuskiego, co umożliwiłoby im reprezentowanie Francji w turnieju olimpijskim i na mistrzostwach świata.

Formalnościom naturalizacyjnym stałoby się dawno już zadość, gdyby zależały one jedynie od władz sportowych, decyzja spoczywa jednak w ręku Ministerstwa Spraw Wewn., które kieruje się swemi motywami i przepisami, nie licząc się zupełnie z tem, czy chodzi w danym wypadku o zwykłych śmiertelników czy też o wybitnych sportowców.

REPREZENTACJA... DE NOMINE

Z chwilą gdyby ministerstwo załatwiło sprawę przychylnie, mogłoby się zdarzyć, że również bracia Cholette złożyliby identyczne podanie. A wówczas reprezentacja hokejowa Francji składałaby się wyłącznie z elementu kanadyjskiego, co pozwoliłoby jej występować z Japonem, ale dotychczas mianami, na wszelkiego rodzaju międzynarodowych imprezach.

Francuskie koła sportowe wychodzą z założenia, że wspomniani powyżej gracze są francuskiego pochodzenia, potomkami tych francuskich emigrantów, którzy kolonizowali Kanadę jeszcze przed okupacją angielską. Nie zmienia to jednak faktu, że są oni w rzeczywistości Kanadyjczykami a nie Francuzami, na których możnaby ich sztucznie przemienić, o ile... ministerstwo udzieli swego placet.

NIEBEZPIECZNY PRECEDENS

Wyciągnięcie na tapet kwestji pochodzenia wywołałoby w sporcie katastrofalne zamieszanie. Przecież wszyscy Amerykanie wywodzą się z emigrantów europejskich tej czy innej nacji! Trudno byłoby na tej podstawie reklamować amerykańskich zawodników na rzecz Europy. Chwilowo obowiązują jeszcze na szczęście ustawy o „obywatelstwie" oparte na rzeczywistej przynależności państwowej danego osobnika, a nie jego przodków. Dlatego też stanowisko Francji nie ma moralnego uzasadnienia!

Istnieją przecież także Kanadyjczycy angielskiego pochodzenia! Mieliby oni zatem równe prawo reprezentować Anglję, tembardziej, że są w rzeczywistości poddanymi króla Anglji i posiadają brytyjskie paszporty. (Polecamy uwagi naszego londyńskiego korespondenta w tej sprawie. Przyp. Red.). Gdyby zatem „dobry" przykład francuski znalazł naśladowców doszłoby wkrótce do tego, że wszystkie europejskie kraje pokrywałyby swe „zapotrzebowania hokejowe" w Kanadzie ze szkodą dla tych państw, które nie wysłały tam w porę emigrantów. Widzimy z tego jasno, do jakiego pomieszania uczciwych pojęć sportowych doprowadzić może ambicja sportowa!

W szeregach francuskich piłkarzy znajdujemy wielu naturalizowanych graczy. Były Węgier Kaucsar, Jugosłowianie Beck i Nuic, Polak Ignace występowali już w barwach Francji. To też pojawiają się coraz częściej żądania, by w reprezentacji udział brali wyłącznie rodowici Francuzi.

NA SZCZĘŚCIE

Uzyskanie obywatelstwa francuskiego nie nastręczało dotychczas wielkich trudności! Obecnie sytuacja się zmieniła i istnieje możliwość, że paryskie min. spraw wewnętrznych zatopuje dopływ kanadyjskich hokeistów do reprezentacyjnej drużyny Francji, o ile nie uczyni tego wcześniej Międzynar. Liga Hokejowa na Lodzie. Jest to jednak instancja mniej pewna, gdyż ostatecznie trudno byłoby zabronić rzeczywistemu obywatelowi bronić barw swego kraju.

Co się tyczy amatorskich kwalifikacji tych ródnych Kanadyjczyków, to stanowią one rozdział dla siebie. Na koncie przyjęć olimpijskiej popełniono już jednak tyle grzechów, że kilka mniej czy więcej napewno nie zaważy na szali.

Edg.

Wizyta Finów w Zakopanem
Trenerzy o lekkiej atletyce włoskiej

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Helsinki, 29 grudnia.

Jak już pisałem, Finlandja będzie startować w zawodach narciarskich Strzelca w Zakopanem na początku lutego. Do przygotowania drużyny pozostało niewiele czasu, ale największą trudnością jest fakt, że większość naszych olimpijczyków rekrutuje się z szeregów fińskiego Strzelca. To też nasza reprezentacja będzie osłabiona.

Ale nie słaba. Osobiście jestem przekonany, że będzie znacznie silniejsza, niż reprezentacja naszej armji w Garmisch. Nasza dobrowolna armja — Strzelec — ogarnia bowiem ogromne masy. Do prób narciarskich, niezmiernie popularnych, staje rocznie 20.000 — 30.000 strzelców. Elita obejmuje 800 — 1000 nazwisk, a najlepszych nie pokona nikt na świecie.

Kierownikiem Wychowania Fizycznego Strzelca jest słynny na całym świecie „profesor sportu" dr. fil. Lauri Pihkala, właściwy twórca potęgi sportowej Finlandji.

Siedzę z moim przyjacielem i nauczycielem „Tahko" we wspaniałej bibljotece Strzelca.

— Wolelibyśmy — mówi Pihkala — aby zawody w Zakopanem odbywały się według naszej formuły. Nazwałbym ją „biegiem narciarskim z punktem ciężkości", gdyż decyduje w nim ostatnia tercja — walka z czasem. Również czysto wojskowy akord tego biegu, strzelanie w dwu nieznanych kierunkach, na 130 — 300 mtr., odbywa się w tej decydującej tercji. Pierwsze dwa etapy, to zato zwykły marsz.

— Kiedy odbędą się eliminacje.

— Eliminacji nie będzie. Na to jest za mało czasu. Skład zestawimy na zasadzie wyników lat ubiegłych i paru specjalnych prób, które nie mają jednak nic wspólnego z eliminacją. Odbędą się one w Kuopio wraz z eliminacjami patrolu olimpijskiego na dystansie 25 klm. w dn. 11 b. m. i tu ostatnie 10 klm. będzie punktem ciężkości biegu, tak, że różnica między Zakopanem i Kuopio będzie wyraźna.

Skład reprezentacji będzie tak zestawiony, aby zawierała 4 doskonałych strzelców i równocześnie dobrych, ale możliwie równych narciarzy. Pozostali — kierownik i rezerwowy — mają być tylko dobrymi narciarzami.

— A nasze możliwości?

— Wszystko zależy od terenów zakopiańskich. Jeśli każą nam biec slalom, w którym decyduje nie bieg narciarski ale wirtuozerja, będzie trudno. W innym wypadku wierzę w zwycięstwo.

●

Nasi trenerzy we Włoszech, Karikko, Andersen i Martti Jaervinen przyjechali na krótko do Finlandji, by wrócić do Włoch w styczniu.

— Tak — mówią do mnie — sytuacja w Italji pozostawia piętno na rozwoju sportu. Najlepszy materjał jest zmobilizowany; to zrozumiałe, że przedewszystkiem sportowcy spełniają swój obowiązek. Ale ogromna większość zajęta jest pracą pokojową. To też twierdzę, że mimo pogłosek Włochy przygotowują się pilnie do obrony pozycji wywalczonej w Los Angeles.

W lekkiej atletyce mają Włochy najlepsze siły na średnich dystansach. Lanzi jest jeszcze lepszy niż dawniej, to pewny niemal kandydat na zwycięzcę w Berlinie. Beccali — jest jeszcze nie za stary, ma zaledwie 29 lat, a że brał rzadko udział w meczach, ma niezużyte siły i tę koncentrację, przy której pomocy powinien też wygrać w Berlinie. To jest moje zdanie.

Cerati jest też średniodystansowcem najwyższej klasy. Na jesieni pobiegł bardzo dobrze 3000 mtr., jest jednak za młody i za słaby jeszcze na projektowane 5000 mtr. i, wbrew zdaniu kierownictwa wydaje mi się, że będzie lepszy na 1500 mtr. Przebiegł je już w 3:54.

Mastroieni który już w roku 1934 przebiegł 5 klm. poniżej 15 min. jest ciągle asem atutowym Italji na długie dystanse. Teraz coprawda służba wojskowa przerwała jego starty, ale jeszcze na wiosnę robił wielkie postępy.

Wogóle Włochy są zdolne do wielkich postępów specjalnie na arenie sportowej. Ludzie, którzy jeszcze w tym roku zaczynają swoja karjerę mogą w przyszłym być gotowi do czynów bohaterskich. Przykład: mój najlepszy uczeń to niejaki Rossi, 400 metrowiec: ma lat 19, 192 ctm. wzrostu. W ciągu jednego roku zrobił takie postępy: 100 mtr. 11.8—10.9; 400 mtr. 54—49.6. Silny i energiczny, ma ogromne możliwości. Coprawda jego matka jest Amerykanką.

Goesta Jansson.

Kucharski zaproszony do Ameryki

Kucharski został zaproszony do Ameryki na wielki mityng w hali Madison Square Garden w dniu 22 lutego. Wraz z nim zaproszenie otrzymali: Lanzi, Beccali, Wooderson, Mikkeli i t. d., a więc elita średniodystansowców Europy. Kucharski, zdaje się, nie pojedzie, bo PZLA uważa, że bieg na deskach źle wpływa na mięśnie (wbrew opinji samego Kucharskiego i wbrew jego wynikom tego sezonu).

Heljasz zabrał się znów na serjo do treningów. Ubiegły sezon uważa za stracony i zabrał się poprostu do energicznej kuracji nogi, którą zupełnie wyleczył. Teraz już trenuje, osiąga koło 15.70 mtr., a na zawodach 2 lutego ma zamiar zademonstrować swą formę.

Rao po dwu zwycięstwach, przegrał znowu z małoznanym Amerykaninem Macadonem po 10 rundach na punkty. „Come back" idzie jak po grudzie.

Nagrodę PZLA na najlepszy wynik w sezonie ubiegłym otrzymał Kucharski. Przy nadaniu nagrody wzięto pod uwagę zwycięstwa nad najpoważniejszymi przeciwnikami i osiągnięcie wspaniałego rekordu Polski na 800 mt. (1:51.6). Jak wiadomo, jest to drugi wynik, uzyskany w roku 1935-ym na świecie.

Kucharski i Noji będą wysłani na dłuższy trening na południe (najprawdopodobniej na Rivierę), jak tylko PZLA wydostanie potrzebne na ten cel fundusze. To byłoby niewątpliwie wyjście dużo lepsze, niż ryzykowna wyprawa za Ocean. Gdyby starczyło pieniędzy, pojedzie pozatem kilku skoczków lub miotaczy na trening do Szkoły Sportów w Budapeszcie.

Obóz dla skoczków i miotaczy otwarty zostanie już 20 stycznia w Toruniu i trwać będzie do 1-go lutego. Pod kierunkiem Cejzika trenować będzie Schneider, Luckhaus, Lokajski, Pławczyk, Heljasz, Siedlecki, Morończyk i Tilgner. Co do tych ostatnich, mamy poważne zastrzeżenia; przecież obaj muszą leczyć swoje kontuzje!

Obóz dla biegaczy (długodystansowcy i sprinterzy grupy olimpijskiej) rozpocznie się w drugiej połowie lutego w Warszawie (CIWF) pod kierunkiem trenera Petkiewicza.

Odznaki za specjalizacje PZLA przyznane zostały następującym zawodnikom: Walasiewiczównie, Książkiewiczównie, Kwaśniewskiej i Wajsównie, a wśród panów — Biniakowskiemu, Kucharskiemu, Noji, Sznajderowi, Morończykowi, Klemczakowi, Tilgnerowi, Heljaszowi, Lokajskiemu, Turczykowi i Luckhausowi. Ciekawe, że odznaka jest przyznawana od kilku lat, ale... nikt jej jeszcze nie widział.

Zaprawa zimowa piłkarzy

Kapitan związkowy WOZPN p. Al. Pichelski wyznaczył 26 piłkarzy z Warszawy, którzy zgodnie z poleceniem przejdą pod kierownictwem dr. Hankego zaprawę zimową.

Z Warszawianki wyznaczeni zostali: Jachimek, Rudnicki, Kniola, Smoczek, Pirych, Stolenwerk, Krysiński; z Legji: Keller, Martyna, Przeździecki I i II, Kubera, Cebulak, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski; z Polonji: Bułanow, Szczepaniak, Kruk i Odrowąż; ze Skody: Napiórkowski; z AZS: Izydorzak, Zieliński; z Orkanu: Jung, Wesołowski; z PWATT: Wróbel; z PZL: Stępień.

Do zaprawy zimowej wyznaczeni zostali przez zarząd poznańskiego POZPN następujący czołowi piłkarze: Z Warty — Fontowicz, Balthes, Kubalczak, Sobkowiak, Scherfke, Gendera, Lis. Z „Legji" — Walczak, Sobieralski, Dusik, Zaremba i Klimczak. „H. C. P." — Graczyński, Musielak, Skrzypczak, Boettcher. „Korona" — Nowacki, Kaźmierczak. „San" — Fraszczak, Płotka i Posko. „Ostrovia" — Młynarek i Szubert. „K.P.W." Ostrów — Leiński, Balcer z „Czarnych" i Jakubowski z „Pentadonu".

Ćwiczenia odbywać się będą dwa razy w tygodniu.

Stan zdrowia Banaszkiewicza z poznańskiej Warty, który uległ w meczu w Berlinie ciężkiej kontuzji, uległ poprawie. Pomocnik Warty opuścił w poniedziałek szpital i wyjechał do Poznania.

Z CZEM WYSTĄPIĄ LIGOWCY ŚLĄSCY?

Trzy kluby ligowe Górnego Śląska przygotowują jakiś tajemniczy materjał przeciwko Lidze, a częściowo i PZPN-owi na walnych zgromadzeniach. Kluby śląskie są mocno niezadowolone z zarządu zwłaszcza Ligi, która jakoś ciężko odpowiada na listy i nie chce zezwalać na mecze międzynarodowe. Podobno kilka zapytań klubów śląskich, mających zamiar wszcząć pertraktacje z zagranicą, zostało bez odpowiedzi... a, o ile odpowiedź nastąpiła, to była ona wymijająca — nie konkretna!! Nieposlednią też rolę ma tu odgrywać sprawa karencji, żaden bowiem z trzech ligowych klubów krainy czarnych djamentów nie może uzyskać zezwolenia magistratury na zasilenie swych barw nową „prowincjonalną" krwią.

Mistrzostwa jesienne ligi śląskiej nie zostały dotąd ukończone. Do rozegrania pozostał jeszcze jeden mecz, który nietylko zadecyduje o zdobyciu mistrzostwa jesiennego, ale wpłynąć może już na ostateczny układ tabeli. Rywalami w meczu tym będą TS. Naprzód — AKS.

Narazie układ tabeli jest następujący:

	gier	pkt.	br.
1. Koszarawa Żywiec	9	14	18:15
2. Amatorski Chorzów II	8	13	26:7
3. Czarni Chropaczów	9	12	24:23
4. Naprzód Lipiny	8	10	26:20
5. Concordia Knurów	9	9	24:25
6. BBKS. Bielsko	9	8	17:20
7. Słowian Katowice II	9	7	21:22
8. Wawel Nowa-Wieś	9	5	14:14
9. KS. Chorzów III	9	5	9:21
10. „06" Katowice III	9	3	3:15

Giemza pozostałe wierny Ruchowi. Jak się okazuje, ślązak, który otrzymał dobrą posadę w hucie Batory i nosi się z zamiarami matrymonjalnemi, nie ma powodów do narzekań i... opuszczenia K. S. Ruch.

JUBILEUSZ SKRY

Skra warszawska w czerwcu obchodzić będzie bardzo uroczyście swój piętnastoletni jubileusz. W ramach jubileuszu odbędą się mistrzostwa robotnicze Polski we wszystkich dyscyplinach. Pozatem rozegrany zostanie wielki turniej piłkarski z udziałem zagranicznych robotniczych drużyn piłkarskich. Skra w tym roku na własnym terenie przy ul. Okopowej w Warszawie zamierza wybudować wzdłuż ul. Okopowej wielki pałac sportowy.

WŁOCŁAWEK. Ping-pongi Makabi — Gwiazda 4:3. Zwyciężyli: Boberman, Engel, Krakowski i Sonner z Makabi, oraz Oliwenszteln, Kowalski i Kargl z Gwiazdy.

NOWY SĄCZ. Mistrzostwo Podhala w ping-pongu zdobył Kippel (Makabi, N. Sącz) przed kolegami klubowymi Wertheimerem i Haumanem. Wśród pań triumfowała Neustadt przed Ferberówną i Finkówną z miejscowej Makabi.

OSTRÓW WLKP. W turnieju ping-pongowym o puhar K. P. W. Ostrów zwyciężyli bez wyniku Zuchowaci (Poznań) przed Venetią i K. S. M. Ostrów. W punktacji ogólnej po trzech latach puhar na własność zdobyła Venetia.

INOWROCŁAW. Mistrzostwo pomorskich klubów kręglarskich: 1) „Kreglorzut" (Bydgoszcz) 2753 p.; najlepszy Nowak — 712 p. 2) B. K. K. (Bydgoszcz) 2748; najlepszy Żuchowski — 699 p., 3) „Złoty rzut" (Bydgoszcz) 2729; najlepszy Pawłowski 698 p.

Hokej rumuński
na właściwym szlaku

Bukareszt, w styczniu 1936 r.

Tegoroczny sezon zimowy nie przyniósł w sporcie rumuńskim żadnego specjalnego ożywienia, za wyjątkiem hokeja lodowego, który dzięki sztucznemu torowi w Bukareszcie, przygotowuje się pilnie do występów zagranicą m. in. i w Polsce.

Próby poważnego treningu narciarzy i saneczkarzy w Sinaia i Predeal spaliły na panewce, z powodu niemal wiosennej pogody. Z tego też powodu wyjazd drużyny rumuńskiej na olimpijskie zawody zimowe w Garmisch-Partenkirchen nie został jeszcze zdecydowany.

Natomiast drużyny hokejowe z ekstraklasowymi klubami stołecznymi „Telefon Club" i „H. C. Bragadiru" na czele rozwijają żywą aktywność.

Udział mistrzowskiej drużyny „Telefon Club" w zawodach o puhar Europy obserwuje się z dużem zainteresowaniem. Mecze rozgrywane w Bukareszcie cieszą się coraz liczniejszą frekwencją, która przekracza już cyfrę 2.000 widzów, w stosunku do zeszłego roku kiedy maksymalna liczba dochodziła do 800 osób, jest to niezaprzeczalny postęp.

Sądząc z przebiegu dotychczas rozegranych meczów przez Telefon Club (1:2 z B. K. E., 2:2 z Rapidem, 1:3 z B. K. E.) jest on równorzędnym przeciwnikiem, skończy jednak prawdopodobnie na ostatniem miejscu w swej serji, tembardziej, że pozostałe trzy mecze rozegra na obcym gruncie.

Po trzech wyżej wymienionych meczach, „Gazeta Sporturilor" przeprowadziła porównanie między zespołami zagranicznemi, które odwiedziły Bukareszt w b. sezonie i doszła do wniosku, iż Czarni ze Lwowa zaprezentowali najciekawszą grę, najlepszą technikę, a co ważniejsze gracze polscy zachowali się najbardziej lojalnie i sportowo.

Tegoroczny program międzynarodowy hokeja rumuńskiego przedstawia się bardzo bogato. „Telefon Club", który wyjechał zagranicę, przedewszystkiem do Budapesztu, Pragi i Wiednia, na rewanżowe mecze w ramach zawodów o puhar Europy, zabawi zagranicą dwa tygodnie i rozegra w tym okresie 10 meczów, z tego dwa w Polsce, mianowicie we Lwowie — 18.1 z Czarnymi, oraz 19.1 z reprezentacją Lwowa.

Przed wyjazdem na tournee zagraniczne, kapitan „Telefon Club'u" p. inż. Botez, oświadczył, iż cieszy się bardzo z wizyty we Lwowie, ponieważ z Czarnymi łączy graczy rumuńskich nietylko przyjaźń klubowa, jako z najstarszym rangą przeciwnikiem zagranicznym drużyn rumuńskich, lecz również przyjaźń osobista, która dzięki kilkuletnim stosunkom przybrała z czasem bardzo serdeczne formy. Co się tyczy wyników technicznych, p. Botez wątpi, by „Telefon Club" zdołał wygrać we Lwowie. Mimo bowiem znacznych postępów poczynionych przez graczy rumuńskich, pozostających w obecnym sezonie pod czujną opieką trenera kanadyjskiego Bill Watters'a uważa, iż wygranie meczu na obcym terenie jest rzeczą bardzo trudną.

Inż. Piotr Mizunka.

NIEMCY SPRAWOZDAWCAMI... POLSKI

Skandaliczne formy przybierają wiadomości naszych agencyj telegraficznych o polskich imprezach zagranicą. Na ich doskonałość nigdy nie mogliśmy się uskarżać, obecnie jednak obok kompletnego braku podstawowych wiadomości, obowiązujących dziś każdego dziennikarza, występuje notoryczne i karygodne lenistwo. W takim np. Berlinie nasza kompetentna agencja prasowa rozporządza aż czterema funkcjonarjuszami, żaden jednak nie pofatygował się na mecz Warty.

Aby jednak wiadomość do kraju przekazać, korzysta się z materjału automatycznie dostarczanego przez agencje niemieckie. Czegoż więc doczekaliśmy się? Cała polska prasa (bo tylko nieliczne pisma stać na własnych korespondentów) zaopatrzona została w sprawozdanie o grze Warty w subjektywnem, fałszywem i nieprzychylnem dla polskiego klubu niemieckiem naświetleniu. Takie rzeczy dzieją się w roku 1936.

Odpowiedzi Redakcji

P. Cz. Kol., Ostrów. Fotografja zbyt mała, pozatem bez nazwisk graczy nie zamieszczamy. Członkiem Zw. Dz. Sport. musiałby WPan zostać przez Oddział w Poznaniu i tam zapytanie należy skierować.

P. Mar. Dorn., Worochta. Zdjęcie zbyt małe, temat banalny. Z propozycji narazie nie skorzystamy. Zdjęcia dobre możemy zamieszczać honorując je jednorazowo od sztuki.

P. St. Falk., Toruń. Propozycja jest dla nas nieaktualna, gdyż stanowisko to mamy obsadzone.

W. TROJANOWSKI, K. GRYŻEWSKI, ST. ROTHERT

Nowe oblicze elity pięściarstwa

Rewolucja na liście 10-ciu najlepszych bokserów

Ubiegła niedziela przyniosła triumf rzetelnej szkoły pięściarskiej na całym froncie.

Warta, w obliczu niebezpieczeństwa grożącego jej ze strony silnej Skody, podciągnęła się wyraźnie, wypełniając swe zdanie w sposób nieoczekiwanie efektowny. IKP w podobnym stosunku (12:4) rozprawił się z rażąco prymitywną drużyną ślązaków, a poznański Sokół, zespół wyjątkowo stylowy, łatwo triumfował nad surowym CWS-em. Również i w spotkaniu Makabi — Wawel, drużyna żydowska, posiadająca dużą rutynę i solidne przygotowanie, potrafiła obnażyć jaskrawe braki mistrzów Krakowa.

Szereg meczów we Lwowie, w Łodzi i na Pomorzu, o charakterze już mniej zdecydowanym, uzupełnia wyjątkowo bogaty materjał porównawczy.

Wiele było spotkań, ale jeszcze więcej niespodzianek, w kilku wypadkach prawdziwie sensacyjnych. Na pierwszem miejscu postawić tu musimy zdecydowaną porażkę dotychczasowego lidera piórkowców — Kozłowskiego, od miesiąca w walce z młodym Vogtem. Niemniej zdumiewające było łatwe zwycięstwo Taborka nad Świrkiem, czy też nieoczekiwanie skuteczny atak Sipińskiego, zakończony odzyskaniem pierwszeństwa wśród półśrednich. Remis Bąkowskiego z Kajnarem i Rosenbluma z Chrostkiem oraz słaba forma Jarząbka—dopełniają sensacyjnej strony naszego tygodniowego przeglądu.

Ten nadmiar niespodzianek nie jest zbytnio pocieszający. W większości wypadków dowodzi on tylko poprawy formy u zawodników niższej klasy, odsłaniając równocześnie brak postępów (Kajnar), albo nawet poważny upadek (Kozłowski) pięściarzy, którzy muszą być brani pod uwagę przy układaniu państwowej reprezentacji.

W każdym jednak razie na brak ruchu na tygodniowej „giełdzie pięściarskiej" nie można się uskarżać. Papiery jednych zawodników poszły w górę, innych — spadły poważnie. Notujemy gwałtowne zwyżki kursu, obok „plajt" dokumentnych.

Waga musza

1. **Rotholc** *Gwiazda — W-wa.*
2. **Rundstein** *Makabi — W-wa.*
3. **Koziołek** *Warta — Poz.*
4. **Górecki** *Lechja — Lwów.*
5. **Jasiński** *Ruch — Hajduki.*
6. **Mrozek** *I. K. B. — Świet.*
7. **Wieczorek** *C. W. S. — W-wa.*
8. **Wyszecki** *Gedania.*
9. **Krysik** *Polonia — W-wa.*
10. **Łada** *Cujavia — Inowrocław.*

Ostatnie spotkania nie usprawiedliwiają konieczności zmian na dotychczasowych pozycjach. Rundstein walczył w kategorji koguciej odnosząc problematyczne zwycięstwo nad Szczurkiem. Usprawiedliwia go częściowo 8 szklanek wody, które pozwoliły mu osiągnąć wymagany limit, ale nieprzyjemnie odbijały się podczas walki. Bezustanny atak i piekielny cios, pozwolą mu jednak długo zachować dotychczasową pozycję.

Koziołek wzbogacił swój „rekord" o jeden jeszcze nokaut, ale przeciwnik jego był bez wartości. Górecki walczył w wyższej kategorji, ale musimy jeszcze poczekać na ustabilizowanie się jego wagi. Walka Wieczorka, zakończona fatalnem unieszkodliwieniem Gorącznlaka, zdaje się wskazywać na rychły powrót do formy tego silnego zawodnika. Jedyna zmiana zaszła na ostatniej pozycji, którą objął Łada po odejściu Pell na honorowe stanowisko w wyższej kategorji.

Waga kogucia

1. **Czortek** *Skoda — W-wa.*
2. **Sobkowiak** *Warta — Poznań.*
3. **Krzemiński** *Warszawianka.*
4. **Janowczyk** *Sokół — Poznań.*
5. **Rogowski** *Cujavia — Inowrocł.*
6. **Jarząbek** *IKB. — Święt.*
7. **Wirski** *Warta — Poznań.*
8. **Radomski II** *Cujavia — Inowr.*
9. **Szczurek** *Wawel — Kraków.*
10. **Nowakowski** *P. K. S. — Kat.*

Wielkiem zdarzeniem była tu walka dwu najlepszych przedstawicieli. Mimo wyniku remisowego, pozostawiamy Czortka na pierwszem miejscu. Nieznaczna przewaga wykazana w walce na obcym terenie usprawiedliwia takie stanowisko. Sobkowiaka postawiliśmy przed Krzemińskim. O „pasierbie" Warszawianki usłyszeliśmy tylko przy okazji zaginięcia i rozmaczliwych poszukiwań przez nowych opiekunów.

Janowczyk potwierdził w Warszawie swoją doskonałą opinję, natomiast jego dotychczasowy bezpośredni towarzysz — Jarząbek przechodzi coraz głębszą depresję formy. Na dziewiątem miejscu lokujemy Szczurka, który poprawił się znacznie, demonstrując podczas walki z Rundsteinem dobrą taktykę i umiejętne wykorzystanie warunków fizycznych. Usuwamy zupełnie Sidelnikowa. Walczył on ostatnio w wadze piórkowej, demonstrując zresztą formę bardzo nieszczególną.

Waga piórkowa

1. **Spodenkiewicz** *I. K. P.—Łódź.*
2. **Rogalski** *Warta—Poznań.*
   Malecki *Polonia — W-wa.*
4. **Vogt** *Warta — Poznań.*
5. **Kozłowski** *Skoda — W-wa.*
6. **Forlański** *Warszawianka.*
7. **Blanga** *Gedania.*
8. **Pela** *Sokół — Poznań.*
9. **Wnęk** *Wawel — Kraków.*
   Matuszczyk *P. K. S. — Kat.*

Tu zaszedł najjaskrawszy wypadek degradacji w dotychczasowej historji naszego challange'u. Kozłowski osłabiony brutalnem „robieniem wagi" i pozbawiony treningu, został pokonany przez kompletnego outsidera. Braków kondycyjnych nie potrafił pokryć techniką, której... nigdy nie miał. Gwałtownemu upadkowi jego wartości odpowiada gwałtowny spadek na liście.

Jego pogromca Vogt, mimo niewątpliwych i szybkich postępów, mimo poważnych nadziei, jakie wzbudza, mimo wreszcie efektownego zwycięstwa, musi się zadowolić czwartem miejscem. Przebieg poznańskiej walki pozwolił nam stwierdzić, że zawodnik Warty ma jeszcze zbyt kruchą defensywę i jest zamało silny, aby utrzymać normalny atak Kozłowskiego, tak, jak nie wytrzymał natarcia Maleckiego i jak najprawdopodobniej — nie sprostałby potężnej akcji Rogalskiego, czy Spodenkiewicza.

Pelę stawiamy na 8-em miejscu. Walkę z ceniony m Śmiechem rozwiązał znakomicie, zasługując na zwycięstwo i demonstrując obok dużej wiedzy bokserskiej, celność i skuteczność swego bogatego repertuaru uderzeń. Wycofujemy Dudziaka, który zasklepił się w swojej jednostronności, przechodząc przytem duży spadek formy.

Waga lekka

1. **Woźniakiewicz** *I. K. P.—Łódź.*
   Polus *Warszawianka.*
3. **Kajnar** *Warta — Poznań.*
   Bąkowski *Skoda — W-wa.*
5. **Rosenblum** *Makabi — W-wa.*
   Chrostek *Wawel — Kraków.*
7. **Lelewski** *Stella — Gniezno.*
8. **Binek** *Ruch — Hajduki.*
9. **Mieczysławski** *Wisła—Kraków.*
10. **Łukasiewicz** *Polonia — W-wa.*

Tyle się tu zmieniło od przeszłego tygodnia, że poprostu trudno się doszukać podobieństwa z dawną listą.

Degradacja Kajnara jest w pełni usprawiedliwiona. Po słabo uzasadnionem zwycięstwie nad Woźniakiewiczem, poznańczyk mocno się skompromitował w walce z Łukasiewiczem, aż wreszcie ledwo wyciągnął na własnym ringu remis z Bąkowskim. Polus jest obecnie niewiele lepszy, to też pierwsze miejsce musi podzielić z Woźniakiewiczem, którego forma jest najrówniejsza.

Powracając do Kajnara, stwierdzamy w dalszym ciągu, że jego upodobania, coraz bardziej wojownicze, nie są poparte spokojem, jakiego możnaby się spodziewać po pięściarzu rozporządzającym tak wysoką, bądź co bądź, techniką. Nieprzytomna pasja nie pozwala mu często uniknąć prymitywnego uderzenia, ani wybrać odpowiedni moment ataku. Uderzenia są przytem za szerokie, a temsamem nie trudne do odparowania.

Bąkowski, remisując w ciężkiej walce z tak niebezpiecznym przeciwnikiem, dowiódł, że powraca do formy i odzyskuje dawno utraconą skuteczność.

Fatalnie zawiódł Chrostek, który podczas spotkania z Rosenblumem umiał się zdobyć tylko na bezustanny chaos pozbawionego precyzji ataku. Pięściarz Makabi stoczył bodaj najlepszą walkę swego życia i był raczej bliższy zwycięstwa, niż remisu. Awansował gwałtownie, ale zasłużenie.

Waga półśrednia

1. **Sipiński** *Warta — Poznań.*
2. **Sewerynlak** *Skoda — W-wa.*
3. **Janczak** *Polonia — W-wa.*
4. **Taborek** *I. K. P. — Łódź.*
5. **Radomski I** *Cujavia — Inowr.*
6. **Świrk** *I. K. B. — Świętochłowice.*
7. **Żbik** *Wisła — Kraków.*
8. **Banlasiak** *I. K. P. — Łódź.*
9. **Brzóska** *Warszawianka.*
10. **Wdowiński** *Hakoah — Łódź.*

Sipiński w imponującym stylu odzyskał swoją utraconą pozycję, bijąc wysoko Sewerynlaka w Poznaniu. Kryzys, wykazany podczas walki z Janczakiem (rozstrzygniętej zresztą przez sędziów, naszem zdaniem, niesprawiedliwie), okazał się najzupełniej przejściowy.

Technika poznańczyka, precyzyjne uderzenie, błyskawiczna orjentacja i szybkość, na którą Sewerynlak nie umiał znaleźć odpowiedzi, to zalety, jakim żaden z pięściarzy tej kategorji nie potrafi obecnie dorównać. Stara klasa, ale klasa rzeczywista, nie rdzewieje.

Taborek dowiódł, jak mocno przypadkową była porażka z Brzóską. Został wyliczony w walce z bokserem przeciętnym, a bez trudu pokonał groźnego „króla nokautu". Świrk znowu się przekonał, że prymitywnem, choć naprawdę straszliwem uderzeniem swojej słynnej „lewej" powalać może na deski tylko pięściarzy tchórzliwych i niedołężnych. Jeszcze jedna lekcja, która go czeka niedługo z rąk Sipińskiego, a może wreszcie uwierzy, że bez pracy niema kołaczy. Tytuł mistrza Polski nie będzie tak łatwo zdobyć, jak to się ślązakowi wydawało.

Na dziesiątem miejscu, zamiast Dankowskiego stawiamy bojowego Wdowińskiego z Hakoahu.

Waga średnia

1. **Chmielewski** *I. K. P. — Łódź.*
2. **Lewandowski** *Cujavia — Inowr*
3. **Wiedemann** *Ruch — Hajduki.*
4. **Pisarski** *Skoda — W-wa.*
5. **Sarnowski** *Gedania.*
6. **Michniewicz** *Lechja — Lwów.*
7. **Rogowski** *Sokół — Poznań.*
8. **Fabisiak** *Polonia — W-wa.*
   Kruszyna *Warta — Poz.*
10. **Matuszewski** *Skoda — W-wa.*

Tutaj zmiany są mało istotne, choć groźny jest spadek formy, który ostatnio przechodzi Chmielewski, demonstrując coraz większe zaległości treningowe. Ten pięściarz, który jest naszą „wielką nadzieją" olimpijską, idzie po linji najsłabszego oporu. Ustawia sobie wystraszonych przeciwników lewą i nokautuje ich prawą. Ale musi ich ustawić. Z przeciwnikiem, który będzie mniej „posłuszny" i pójdzie od razu na zwarcie, może mieć wiele kłopotu (vide Malchrzycki!).

Lewandowski odnosi coraz efektowniejsze zwycięstwa, podobnie, jak i Wiedeman, chociaż podczas swego występu w wadze półciężkiej wypadł już znacznie słabiej.

Pisarskiemu dajemy czwarte miejsce. Jest on niewątpliwie dużo lepszy od wszystkich pozostałych, a występy w wyższej kategorji wcale mu nie odpowiadają i są spowodowane raczej względami polityki klubowej.

Rogowskiego, silnego i obdarzonego potężnym, chociaż mało dokładnym ciosem, z czystem sumieniem awansujemy na siódmą pozycję.

Waga półciężka

1. **Doroba** *Legja — W-wa.*
2. **Przybylski** *Sokół — Poz.*
3. **Pietrzak** *I. K. P. — Łódź.*
   Szymura *Warta — Poz.*
5. **Hanske** *Gedania.*
6. **Karpiński** *C. W. S. — W-wa.*
7. **Ożarek** *YMCA — W-wa.*
8. **Kozakow** *Legja — W-wa.*
9. **Zieliński** *Cujavia — Inowrocław.*
10. **Wezner** *Warszawianka.*

Przybylski walczył przeciętnie. Jeszcze słabiej zarówno Szymura, jak Pietrzak, któremu jeszcze wiele brakuje, aby osiągnąć prawdziwą klasę. Jego cios, niepoparty wagą ciała, ma dynamikę bardzo mało skuteczną.

Karpińskiego obniżamy o jedno miejsce. Do walki z groźnym Przybylskim wolał nie stanąć i już sam ten fakt obniża jego wartość. Niema zaufania do swoich sił, więc i w naszych oczach go nie znajdzie.

Przejście Pisarskiego do wagi niższej, a Klimeckiego do wyższej, stwarza dwa wolne miejsca. Lokujemy na nich Zielińskiego, który powraca do formy i Weznera.

Waga ciężka

1. **Pilat** *Warta — Poz.*
2. **Choma** *Gedania.*
3. **Węgrowski** *Legja — W-wa.*
4. **Mizerski** *Legja — W-wa.*
5. **Szwarkowski** *Lechja—Lwów.*
6. **Klimecki** *Sokół — Poznań.*
7. **Wrazidło** *Ruch — Hajduki.*
8. **Gwóźdź** *I. K. B. — Świętochł.*
9. **Garstecki** *Skoda — W-wa.*
10. **Pieniążek** *Wawel — Kraków.*

Zaczynamy się powoli przyzwyczajać do tego, że nasi czołowi pięściarze tej kategorji spotykają się niechętnie i bez świętego zapału. Pilat poraz niewiadomo który, wszedł na ring tylko poto, żeby się ukłonić publiczności. Inni czekają najwidoczniej na chwilę, kiedy zjawi się w Polsce menażer Dempseya i wolą tymczasem nie trenować, żeby się przypadkiem nie zmanierować.

Zanotowaliśmy jedynie debjut Klimeckiego, który po nabraniu wagi może się stać, dzięki poprawnej technice, groźnym przeciwnikiem. Gwóźdź, odwrotnie — ma wagę, ale musi wiele pracować nad stylem.

Garstecki i Pieniążek mają za sobą niefortunne występy w wadze półciężkiej. Nie stanowią oni ozdoby tej mało ciekawej kategorji. Tilgnera wycofaliśmy zupełnie. Ciężka kontuzja nogi długo nie pozwoli mu pokazać się na ringu.

A. Ker. — Warszawa. Dla Neudinga niema miejsca na liście. Ostatni jego występ potwierdził naszą opinję. Pięściarz Makabi walczył bardzo słabo, a do tego znowu nadwyrężył świeżo wykurowany palec i będzie zmuszony przez dłuższy czas pauzować.

K. Sil. — Wilno. Pięściarze wileńscy, pozbawieni kontaktu z silnemi ośrodkami, nie czynią żadnych postępów. Wyprawy przeciętnych drużyn do Wilna, jaskrawo obnażyły tę słabość.

Wul. T. — Poznań. Forlański okres słabości ma już za sobą. Obecnie trenuje bardzo pilnie i wykazuje formę zupełnie dobrą.

T. Rom. — Warszawa. Sewerynlak był w czasie swej długiej karjery pięściarskiej tyle razy zraniony nad okiem, że obecnie skóra w tem miejscu pęka mu bardzo łatwo. Dla wielu pięściarzy zawodowych (Ranl!) podobny feler jest prawdziwą tragedją.

B. Rud. — Chorzów. Pięściarze o typie fajterów, liczący jedynie na destrukcję swoich ciosów i nie dbający o zasłonę, najczęściej szybko kończą swoją karjerę. Możemy przytoczyć kilka klasycznych wypadków: Banasiak, Rudzki, Garncarek, Wystrach dawno już stracili całą swoją wartość, podczas kiedy ich koledzy, którzy rozpoczęli karjerę równocześnie i opierali swoje sukcesy na technice, do dzisiaj są pełnowartościowymi zawodnikami (Forlański, Sipiński, Polus, Bąkowski...).

P. Dow. — Gniezno. Malchrzycki nie zrezygnował z karjery amatorskiej. Jest on honorowym trenerem Sokoła. Rzecz jasna, ma poważne powody, aby ten zespół wytrenować jak najlepiej i stworzyć groźny dla Warty zespół. Jest on sekundantem znakomitym, ale zbyt wiele go słychać, a jego uwagi są często wybitnie złośliwie. Na tem tle często wynikają zatargi, o których pan wspomina.

R. D. — Otwock. Turniej ciężkich wag byłby oczywiście imprezą bardzo pociągającą. Jest jednak wyjątkowo trudny do zrealizowania.

Luki w składzie Inowrocławia

Inowrocław, dnia 7.1 1936.

We wtorek, dnia 14 stycznia b. r. odbędzie się egzamin dorobku sportowego pięściarstwa kujawskiego. W ringu zmierzą się reprezentacje miast Berlina i Inowrocławia.

Jeśli przypatrzeć się drużynie inowrocławskiej, która wystąpić ma w składzie Łada, Rogowski, Dudziak, Lelewski, Radomski, Lewandowski, Zieliński i Kuchnowski, to stwierdzić trzeba, że ma ona poważne luki. Łada w dzisiejszej formie jest zbyt anemiczny: w tej wadze należałoby pomyśleć o wzmocnieniu, którem mógłby być Koziołek z Warty. Dudziak zaczyna się starzeć i ma zmienną formę; lepszy byłby może Marcysiak. Słabą pozatem jest waga ciężka, Kuchnowski niema jeszcze dostatecznego obycia ringowego.

Wobec tego jednak, że żaden z zawodników silniejszych a innych okręgów niema zamiaru wzmocnić drużyny inowrocławskiej należałoby znaleźć inne wyjście. Skład reprezentacyjny — Koziołek (Łada), Rogowski, Dudziak (Marcysiak), w lekkiej Niemczyk (Goplanja), dalej Lelewski, Radomski, Lewandowski i Zieliński będą zdaje się zespołem silniejszym od proponowanego.

Zawody same zapowiadają się nadzwyczaj interesująco i już w obecnej chwili połowa biletów została rozchwytana. Zaznaczyć należy, że Niemcy pomorscy goszczą zawodników Berlina przez cały czas ich pobytu w Inowrocławiu i oni to bilety wykupują: to też zdarzyć się może, że większość widowni składać się będzie z widzów niemieckich.

Przyjęcie po zawodach organizuje „Jungdeutsche Partei", która, wyłączając stronę sportową, jest gospodarzem spotkania. Stronę techniczną przygotowuje Cujavia. *(ck).*

TORUŃ. Pomorze — Prusy Wschodnie, mecz pięściarski odbędzie się tutaj dn. 12 bm. Pomorze reprezentować będą pięściarze następujący: Wyszecki, Krzemiński, Blanga, Sworowski, Jaworski, Sarnowski, Wezner i Choma.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy **63)**

Rzeczywiście, pan Karol był w przedpokoju. Prowadził właśnie na salę panią Barską i Chmureckiego. Trójkę tę poprzedzał Bajc, a jej straż tylną stanowił Klubman.

O ile widok nieznanego, niepokaźnego staruszka nie wywołał wśród zgromadzonych żadnego wrażenia, o tyle ukazanie się dobrze wszystkim znanej urzędniczki z Ligi wywarło efekt olbrzymi. Zrobiło się uroczyście cicho. Większość graczy spoglądała po sobie pytająco, niektórzy zaś uśmiechali się głupawo. Tylko stary plotkarz, a dawny sekretarz Piasta, Szantrapski dawał zdaleka ręczne sygnały radcy Kalitce, co miało znaczyć: „A nie mówiłem!"

Jankowski zaczął po swojemu, jaknajprościej:

— Przedstawiam panom, panią Barską, moją narzeczoną i pana Chmureckiego, mego starego, serdecznego przyjaciela!...

Pierwszy, wyprostowany jak struna, ruszył z powitaniem rtm. Chudy, za nim Kalitko i reszta wybitniejszych postaci. Na sali, po chwilowej ciszy, znów zawrzało jak w ulu. Ze zbitej grupy piłkarzy, wysunął się, popychany i zachęcany przez Kreskę i Kurzawę, Pralik. Obciągnął poły odświętnej marynarki i chrząknął. Słyszał, że tak czyni każdy szanujący się mówca.

— Panie prezesie!...

Uciszyło się spowrotem.

— Panie prezesie — powtórzył mocno stremowany chłopak. — Ja tu w imieniu drużyny... W imieniu kolegów... Chcę powiedzieć, że my cieszymy się ogromnie, że właśnie pan prezes... Pan Bajc powiedział, że pan prezes ukrywał to, że jest tym sławnym bramkarzem, abyśmy nie patrzyli na pana prezesa jako na światową sławę, tylko jak na zwyczajnego człowieka. Otóż, panie prezesie, chcę zaznaczyć, że choć ogromnie się cieszymy z tego wszystkiego co napisał dziś redaktor Nerwiński w „Echu Stadjonu", to jednak nawet i bez tego zrobimy dla pana prezesa wszystko, to znaczy, za to co pan prezes zrobił dla nas i naszego klubu, my staniemy zawsze i wszędzie za panem prezesem jak mur! Prawda, chłopcy?! Nasz prezes niech żyje, wiwat!...

— Niech żyje! Hip, hip, hurra! — ryknęła wiara aż się zabujały pod sufitem żyrandole.

Pan Karol zbliżył się do Pralika, a ten jakby tylko na to czekał, chwycił go za nogi i wspomagany przez dziesiątek innych rąk, wyrzucił go wysoko wgórę. „Charles Grant" przypomniał sobie dawne czasy, kiedy na ramionach tłumu wędrował przez ulice Barracas i zwilgotniały mu oczy. Kiedy, po kilkakrotnych prośbach, postawiono go wreszcie na podłodze, chwycił Pralika w objęcia i ucałował „z dubletówki". Na ten dowód serdeczności odpowiedziano wrzaskiem tak potężnym, że jak zapewniał potem Ajzyk Szpiliogel w całej kamienicy drżały szyby, a u niego, w stołowym, stanął zegar.

O uczuciach, jakie doznawała pani Lili nie będziemy mówić, gdyż, skręciwszy w dziedzinę uczuć kochającej i szczęśliwej kobiety, odbieglibyśmy napewno zbyt daleko od rozgrywających się w tej chwili wypadków. Dość, że pani Lili stała w płomiennych kolorach, a i Chmurecki pociągał nosem, choć wcale nie miał kataru.

Radca Kalitko zajechał łokciem w bok pana Waldemara i szepnął z uznaniem:

— To człowiek, psiakrew!...

— Choć ani doktór, ani dyrektor! — dokończył uszczypliwie rtm. Chudy.

Jankowski wzniósł rękę, prosząc o spokój.

— Drodzy chłopcy! Owacja, która mnie spotkała, jest największą nagrodą, jaką mogłem od was otrzymać, jest ona bowiem dowodem, że zrozumieliście dobrze moje intencje, że już po tym krótkim czasie naszej współpracy, klub stał się jednem sercem, jedną duszą! W niedzielę stajecie do ostatniego meczu, który zdecyduje czy Piast utrzyma się w Lidze. Znacie już doskonale moje zasady, ale dziś przypomnę raz jeszcze pewne rzeczy, aby uniknąć wszelkich niepotrzebnych tarć, jakie mogą się zdarzyć w ogniu zaciętej walki na boisku. Ktoś musi wygrać, ktoś musi przegrać. Ale pamiętajcie, że zwycięstwo sportowe tylko wówczas posiada istotną wartość, jeśli uzyskane jest lojalnie, uczciwie, bez podstępu i brutalności. Tylko takie zwycięstwo daje sportowcowi zadowolenie prawdziwe.

— Gdy przedtem rozmawiałem z wami na ten temat, może niejeden, choć przyznawał mi niby rację, uważał moje wywody za teoretyczne, oderwane od życia bajdurzenia. Dziś już wiecie, że jestem weteranem piłkarskim, że doświadczyłem wszystkiego na własnej skórze. Sens sportu i jego piękno może tkwić tak samo w wygranej, jak i w porażce... Trzeba umieć przegrywać, podobnie jak zwyciężać! Nawet schodząc z pola pokonanym, można doznawać również pewnej sportowej radości, jeśli walczyliśmy rycersko, jeśli zadanie swoje wykonaliśmy w stu procentach. Ten do kogo ma dostęp takie uczucie jest prawdziwym sportowcem, rozumie naprawdę wielki sport, wielką grę!

— Apeluję dziś do was chłopcy, aby w walce decydującej o utrzymaniu się w Lidze, nikt nie mógł nam zarzucić żadnych kompromisów z zasadą „fair play". Na meczu z Zawieruchą każdy z was musi dać z siebie wszystko, dążyć do zwycięstwa... Ale nie za każdą cenę!... Choć nie spodziewam się, abyście zrobili mi pod tym względem jakiś zawód, zapowiadam jednak, że nie czekając na decyzję sędziego, sam usunę z boiska gracza, który poważy się przynieść ujmę barwom Piasta! Wynik tego meczu jest bezwątpienia rzeczą wielkiej wagi, ale stokroć ważniejszą będzie dla mnie rycerska postawa naszej drużyny!...

Pan Karol skończył wśród nowego wybuchu okrzyków i wiwatów. Zapowiedział jeszcze, że przed samym meczem ustali z drużyną szczegółowy plan gry. Potem, wraz z Lili i Chmureckim musiał zasiąść pośrodku sali i opowiadać o... Charlesie Grant. Ociągał się, gdyż nie umiał mówić o sobie. Ale pan Teofil znalazł na to świetny sposób: podrażnił go. Przypomniał zebranym, jak to kiedyś niejaki Herman Stock pisał o „Bawarczyku" Grancie... Podziałało. Zaczęły płynąć opowieści o argentyńskiem piłkarstwie, o trickach najsławniejszych piłkarzy świata, a zabawnych zdarzeniach. Chłopcy słuchali z otwartemi ustami, a kiedy późnym wieczorem pan Karol zabierał się wreszcie do odejścia, Wacek Kreska zagadnął o wspomniane przez Bajca muzeum. Cały Piast jak jeden mąż już nie prosił, a żądał pokazania tych dziwów. Jankowski zgodził się chętnie. Mogą przychodzić całe sekcje od rana do wieczora, i tak długo, dopóki chłopakom się nie sprzykrzy.

Gdy z lokalu Piasta wychodzili już ostatni goście, Pralik złapał w korytarzu woźnego.

— No i co Franciszek powie na temat żeniaczki pana prezesa? Taki miał być „kwardy"!...

Woźny rozłożył bezradnie ręce.

— A, widać panie, to już taki dopust boży, że i najkwardziejszy wpaduje na swoją! A nie widziało mi się, żeby pan Jankowski... Tak, tak, panie, nic, tylko dopust boży...

— Ale ładna kobietka? — drażnił się jeszcze Pralik.

— Wszystkie takie same, dopóki nie złapią chłopa! — zdenerwował się Franciszek. — Ładna! Pewnie, niczego sobie... Ale musisz pan wiedzieć, że swojej żonie nikt się nie przygląda, tylko inne chłopy mają na co gały wywalać! Ładna! Jeszcze gorzej dla pana Jankowskiego!...

(C. d. n.).

Niespodzianka nawet dla Norwegji!

Fastynująca forma skoczków i łyżwiarzy desygnowanych do Garmisch

OSLO, 6 stycznia

Po czterodniowym kursie w wysokich górach, koło Rjukan — mieście potężnych turbin wodnych — wyznaczył Związek norweski swą reprezentację olimpijską w konkurencjach alpejskich. Wybrano 4 panie i 8 panów, ale nie przeprowadzono podziału na aktywnych i zapasowych; to nastąpi dopiero po ostatnich biegach treningowych w Garmisch. Trzeba zobaczyć ich w terenie olimpijskim i potem dopiero wybrać tych, co najpewniej zjeżdżają w dolinę. Zawodnicy są przecież zupełnie równi, wybór wśród nich kwestią gustu.

Oto owe 8 nazwisk (skoczkowie oznaczeni literą S): Arne B. Christiansen (S), Per Fossum, Sverre Kolterud (S i dobry kombinator), Alf Konnigen, Johan Kvernberg, Sverre Lassen-Urdahl, Birger Ruud (S) i Simgund Ruud (S, ale nie będzie w tym roku startował w skokach). Panie: Johanne Dybwad, Eli Petersen, Laila Schou-Nielsen i Nora Stroemstad, siostra wicemistrza Olimpjady z Chamonix, Thorloia Stroemstada.

*

Pierwsze eliminacje w skokach odbyły się dziś na wielkiej skoczni Fluberg koło Odnes. Skoki próbne były w sobotę: Hans Beck — 6 ustanych skoków ponad 70 mtr., najdłuższy 77 mtr., Alf Andersen miał też 77, w doskonałym stylu (19,5 i 20); Gundersen miał 77 mtr. z notą 20. Wahlberg, Sigmund Ruud i 9 innych też próbowało skoczni z wynikami 64 do 75 mtr. Właściwy konkurs odbył się dziś rano. Świetne warunki — nowy śnieg tak znakomite „Foere", że nie wolno było skakać z pełnego rozbiegu.

Osiągnięto szereg znakomitych rezultatów — i już teraz można stwierdzić, że armja skoczków norweskich będzie silniejsza, niż kiedykolwiek dotąd.

Niektóre szczegóły: Kaare Wahlberg dwa piękne skoki 70 i 75 mtr., Hans Beck 70,5 i 74 pewnej, jak nigdy. Jego kolega klubowy Arnold Kongsgaard, 68 i 76, najdłuższy skok dnia. Simgmund Ruud 68 i 69,5, Myra 68 i 73 (bardzo dobrze), Gundersen w Tatrach pięknie) 68 i 72, Kolterud 66 i 69,5, Alf Andersen, mistrz Olimpjady z St. Moritz, pierwszy skok o najlepszej nocie całej kolejki i najdłuższy 71,5; przy drugim miał pecha, wylądował na nowym śniegu, na 74,5 mtr. i upadł. Zwyciężył Wahlberg 227,7, 2) Hans Beck 224, 3) Gundersen.

Następny konkurs eliminacyjny odbędzie się 12 stycznia prawdopodobnie z Reidarem Andersenem, który na ostatnich zjazdach zranił się w nogę. Ale pojedzie na Olimpjadę, jeśli nawet nie będzie startował w eliminacjach.

*

Dziś wybraliśmy reprezentację łyżwiarską na Igrzyska. Siedmiu biegaczy pojedzie najpierw na mistrzostwa świata do Davos, a stamtąd wprost już do Garmisch. Najostrzejsza konkurencja na świecie była dziś na 1500 i 10.000 mtr. Charles Mathisen był już właściwie mistrzem, po 10 klm. prowadził tak wyraźnie, że Ballangrud, aby wygrać, musiałby jego czas — 17:36 — pobić o 7 sek. W trzy pary potem wystartował Ballangrud; nie wierzył sobie, wyznaczył tylko czas 17:55, ale lód był tak dobry że przyśpieszył i osiągnął fantastyczny czas (trochę zawcześnie na taką formę) 17:28, 9,1 mistrz Norwegji na rok 1926, mistrz olimpijski z Lake Placid, został mistrzem na rok 1936!

Czasy wczoraj (500 i 5000) były takie, jak oczekiwaliśmy; dziś zato, w słońcu, są poprostu wielką sensacją. Austrja, Holandja, USA i Finlandja będzie miała respekt przed nami:

*

Teraz trenuje w Norwegii 4 Szwedów, 15 Holendrów, 1 Japończyk; jeszcze 6 Japończyków jest w drodze. 5 z elity amerykańskiej też niebawem przyjedzie. Jednem słowem, Norwegja jest teraz rajem łyżwiarzy.

Dlaczego więc Kalbarczyk i Nehringowa pojechali do Wiednia zamiast tutaj? Czekaliśmy na nich w naszej stolicy jazdy szybkiej. Znamy przecież jego wyniki noworoczne z Wiednia (Wazulek pisał o tem do mnie dwa listy). Kalbarczyk ma u nas przyjaciół, a może się u nas też czegoś nauczyć. Inaczej przecież nie przyjeżdżaliby do nas wszyscy.

*

Nasza drużyna olimpijska, to pięciu najlepszych w klasyfikacji ogólnej: Ballangrud, Mathisen, Stakrud, Engnestangen, Haraldson i dwu specjalistów: Krog na 500 i 1500 mtr. i Wanberg na 5000 i 10.000 mtr. Jego czas dzisiejszy 17:50,5 to rekord światowy juniorów. A więc nie jest jeszcze senjorem, a już olimpijczykiem — to się nazywa karjera.

Następny mityng w Oslo to mecz USA — Norwegja; potem mistrzostwa Europy też w Oslo. Norwegowie już się cieszą, są niemal pewni, że w obu wypadkach zwycięża rodacy.

C. Matheson.



BEDNARZ (P.K.S) I MIECZYSŁAWSKI (WISŁA) stoczyli w ramach meczu międzyklubowego walkę wygraną przez krakowianina.



BIRGER RUUD ODBIERA NAGRODĘ za wygrany konkurs skoków w Garmisch, z rąk szefa sportu niemieckiego—Tschammera.



BALLANGRUD zdobył mistrzostwo Norwegji przez to samo już stał się faworytem na mistrza olimpijskiego.

Hokej angielski strzeże swych tajemnic

Odparty atak na sekretarza związku

Londyn, w styczniu 1936

Ze wszystkich Związków Sportowych w Anglji jedynie British Ice Hockey Association (B. I. H. A.) otoczony jest nimbem jakiejś dziwnej tajemnicy. Żaden też sport nie wywołał ostatnio w Anglji tylu sporów i sensacyj, co hokej na lodzie. Sporów — spowodu dość wątpliwego amatorstwa większości graczy, sensacyj — spowodu niebywałego wprost wzrostu popularności gry tej w Anglji w przeciągu ostatnich kilku miesięcy.

Chcąc wydostać dokładne dane o ostatnich wydarzeniach w hokeju angielskim postanowiłem zwrócić się do źródła, które wydawało mi się najodpowiedniejsze, a więc do sekretarjatu B. I. H. A. Znaną mi była wprawdzie wrodzona niechęć angielskich dygnitarzy sportowych do udzielania wszelkich informacyj, postanowiłem jednak zaryzykować tym razem. Pierwszy zawód spotkał mnie już przy wejściu do lokalu sekretarjatu. Wielka bowiem istnieje dysproporcja między wspaniałemi stadjonami, któremi rozporządzają tutejsze kluby, a tym maleńkim pokojem, odnajętym od jakiegoś biura turystycznego, w którym mieści się Związek Hokejowy.

Do sekretarza dostałem się w jednej chwili. Pierwsze słowa jego nie nastroiły mnie zbyt optymistycznie. Oświadczył mi bowiem, iż w przeciągu ostatniego tygodnia miał aż siedem wizyt korespondentów sportowych pism zagranicznych i, że wszystkie one zakonczyły się bardzo prędko, spowodu zbyt inkwizytorskiego charakteru pytań moich kolegów. W stosunku do dziennikarzy francuskich mój interlokutor użył nawet dość mocnego wyrazenia: „szpiegujące pismaki". Trudno o mniej zachęcający wstęp. Postanowiłem jednak wytrwać na posterunku; wyciągnąłem notes i rozpocząłem moją dyplomatyczną inkwizycję. Na pierwszy ogień poszła kwestja amatorstwa, punkt bardzo drażliwy.

— W jakim charakterze przebywają w Anglji Kanadyjczycy, sprowadzeni przez tutejsze kluby hokejowe? — pytam się.

— Są oni absolutnie wszyscy amatorami — brzmi odpowiedź. — Pracują na rozmaitych posadach, stosunek ich do hokeja jest jednak czysto amatorski.

Jako dowód mój rozmówca pokazuje szereg legitymacyj, które właśnie podpisywał. W rubryce „zawód" — figurowały najrozmaitsze profesje, od szofera do dyrektora linji okrętowej włącznie. Na pierwszej zaś stronie legitymacji, wielkiemi literami: — Zaświadczamy, iż gracz ten jest prawdziwym amatorem. Trudno więc było dyskutować więcej na ten temat.

Następna sprawa: — Ilu Kanadyjczyków gra w klubach tutejszych i którzy z nich będą uprawnieni do reprezentowania Anglji na Olimpjadzie?

— Kwestja ilości Kanadyjczyków, jest sprawą czysto prywatną Związku i klubów — brzmi mało zachęcająca odpowiedź. — Żadnych informacyj na ten temat nie mogę udzielić. Do reprezentowania Anglji uprawniony jest każdy, kto się urodził w Anglji, lub kto przebywał tu przez okres conajmniej pięciu lat. Wśród przybyłych Kanadyjczyków dość dużo jest takich, którzy urodzili się w Anglji, potem wyemigrowali do Kanady i teraz dopiero powrócili do kraju. Ci więc mają prawo do reprezentowania Anglji na Olimpjadzie.

— Jakie są plany przedolimpijskie Angielskiego Związku Hokejowego? — brzmi moje ostatnie pytanie.

— Rozegrany zostanie szereg meczów treningowych, pomiędzy rozmaicie zestawionemi teamami angielskiemi. Na jakieś trzy tygodnie przed Olimpjadą zorganizowany będzie obóz treningowy, podczas którego wybierzemy reprezentację. Spotkań międzypaństwowych przed Olimpjadą nie będziemy rozgrywać, jedynie może dwa czy trzy n i e o f i c j a l n e mecze z Francją.

Na tem rozmowa nasza skończyła się. Uniknąłem wprawdzie przykrego losu moich poprzedników, lecz wyszedłem słabo bardzo przekonany, jeśli chodzi o sprawę amatorstwa Kanadyjczyków angielskich.

Jerzy Sokołow.



SZWED SCHROEDER wysunął się zdecydowanie na czoło specjalistów od gry na kortach krytych.

EKE Engelman (Wiedeń) rozegrał dwa mecze o puhar Europy Środkowej. W Bukareszcie pobił Telephon Club 3:1, w Budapeszcie zremisował 1:1 z BKE.

Nowy stadjon lodowy w Niemczech został otwarty w Norymberdze. Otwarcie uświetniła Sonia Henie.

Liga francuska na półmetku

Paryż, w styczniu.

Korzystając z przerwy, spowodowanej rozgrywkami o puhar Francji, przyjrzyjmy się sytuacji w Lidze, która znajduje się właśnie na półmetku.

Daje się zauważyć odrazu, że po piętnastu zaciekłych „niedzielach ligowych" niema zdecydowanego faworyta. Trzy punkty awansu zdobyte przez dotychczasowego leadera — Ol. Lillois nie wystarczają, zdaniem naszem, na zapewnienie sobie tytułu mistrzowskiego. Może to się zresztą uda, jeśli Ol. Lillois zdoła utrzymać swą dotychczasową formę, a drużyny kroczące mu po piętach będą, bądź dzieliły się punktami, bądź stracą je na korzyść maruderów, zamykających tabelę.

Druga kolejka zapowiada się bardzo ciekawie i różni się bardzo od zeszłego sezonu, w którym niekończąca się walka o tytuł, ciągnęła się od stycznia między Strasburgiem i Sochaux.

Zajmujące dziś dalsze miejsca drużyny Marsylji i Sochaux, mam wrażenie, odegrają jeszcze bardzo poważną rolę. Szczególniej ta druga wykazała w ostatnich spotkaniach bardzo wysoką formę. Jeśli zdoła utrzymać ją do końca, może śmiało myśleć o zaszczytnym tytule. Podobnie zresztą i Marsylja, którą charakteryzuje napływ wspaniałej formy i bojowości w momencie, gdy wchodzi w fazę finałowych rozgrywek o puhar Francji. Dlatego też zbliżający się mecz puharowy Marsylji z Sete może zdecydować albo o jej załamaniu się, lub też o poprawie jej morale.

Nie bez szans też jest paryski Racing, kroczący na drugiem miejscu, który ma jednak tę wadę, że w drugiej kolejce gra zawsze gorzej, czego jaskrawy dowód mieliśmy w zeszłym roku.

Degradacja z I-ej ligi grozi Red Star, Mulhouse i Ales.

Jak więc widzimy, sytuacja na półmetku jest jeszcze bardzo zamglona.

J. Gryżewski.

Hiden, b. słynny bramkarz Wunderteamu, kończy swą karjere zawodowego piłkarza... w cyrku. Jego „numer" polega na tem, że na arenie ustawia się bramkę, a publiczność bombarduje ją balonikami — panowie w 11-tu, a panie z 5-ciu metrów. Kto „strzeli" w ten sposób gola, otrzymuje nagrodę. Ale podobno szczęśliwców jest bardzo niewielu.



PO ROZPRAWIE ŁÓDZKIEJ trójka „pewniaków" IKP — Spodenkiewicz, Woźniakiewicz i Taborek — pozuje wraz ze Świrkiem naszemu fotografowi do zdjęcia.



ROZPACZLIWA OBRONA BRAMKARZA NIEMIECKIEGO wobec ataku Kryszkiewicza na meczu Warty w stolicy Niemiec.



DWIE SŁAWY SPRINTU KOLARSKIEGO Merkens (Niemiec) amatorski mistrz świata i Chaillot (Francja) zwycięzca olimpijski z Los Angeles.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI